

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wieczornem, — w niedziele i święta tylko wydanie poranne, — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr Marjan Chelminowski, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 255

Poznań, niedziela dnia 7 czerwca 1931

Rok XXVI

Pogłoski o ustąpieniu gen. Góreckiego

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) W kołach finansowych i politycznych krążyła dziś uporczywie pogłoska o ustąpieniu prezesa Banku Gospodarczego Krajowego gen. Góreckiego.

Ministerstwo skarbu komunikuje, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawna. (w)

Wyjazd Piłsudskiego

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) Niektóre pisma warszawskie doniosły, że Piłsudski wyjechał do Wilna, a inne, że do Drusienik.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że Piłsudski istotnie wyjechał na 3 dni do Wilna, skąd uda się do Drusienik lub Pikilisek na kilkotygodniowy pobyt. (w)

Zjazd legionistów

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) Tegoroczny zjazd legionistów odbędzie się 9 sierpnia w Tarnowie. (w)

Odroczenie niedorzecznego projektu

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) — Na wczorajszym posiedzeniu ekonomicznego komitetu Rady ministrów omawiano m. in. sprawę mieszkaniową.

Jak wiadomo, rzecz ta była zaprojektowana w swoim czasie przez min. roboty publ. Neugebauera w ten sposób, że ceny mieszkań w domach starych miały być zrównane z cenami mieszkań w domach nowych, a więc podwyższone i z otrzymanej w ten sposób nadwyżki miał być utworzony fundusz budowlany.

Projekt ten został przez komitet w zasadzie aprobowany, jednak ze względu na kryzys ekonomiczny, który podwyższenie ceny mieszkań uczyniłby problematycznym, wykonanie jego odłożono na czas późniejszy. (w)

Walka z planem Younga

Berlin, 6. 6. (Tel. wł.) Odezwa rządu Rzeszy nadaje zarządzeniom, znanym pod nazwą „Notverordnung”, przewidywającym charakter polityczny, a mianowicie charakter nowego ważnego etapu w walce z planem Younga.

Stwierdza to m. in. „Berliner Tageblatt”, zamieszczając artykuł, zredagowany w tym sensie przez znanego publicystę Steina. Kanclerska „Germania” posuwa się nawet dalej, pisząc, iż „Notverordnung” to bilet wizytowy, który Bruening i Curtius składają w Chequers.

Przyszłość wykaże, czy tego rodzaju środki presji, do których Anglosasi mają wrodzony wstręt, przyniosą Niemcom jakiegokolwiek korzyści.

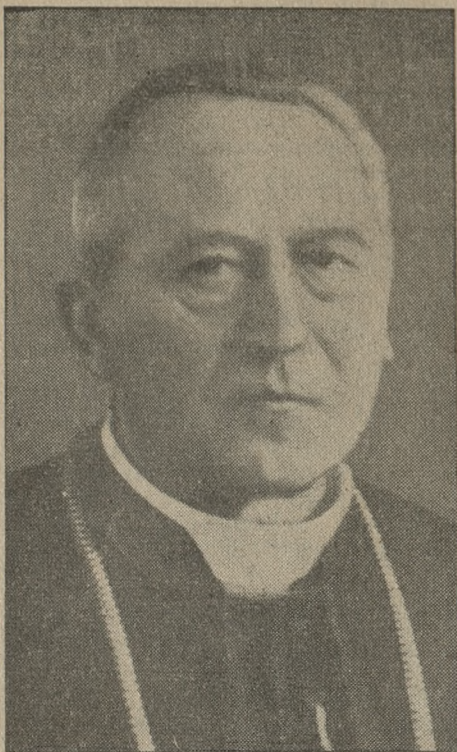
Stosunkowo ostre posunięcie zagadnienia odszkodowań wywołało pewne — ze strategicznych powodów — przytłumione zadowolenie w prasie prawniczej, dostrzegającej n. p. w komunikatach „Kreuzzeitung”.

Ustosunkowanie się stronnictw do rządu Brueninga wykażą obrady konwentu senjorów, wyznaczone na środek 10 b. m., wskutek żądania komunistów i hitlerowców natychmiastowego zwolnienia Reichstagu.

Mimo, iż treść nowych zarządzeń znana była już od kilkunastu dni, panuje ogólne niezadowolenie, mogące zamienić się na nieprzyjazny dla rządu nastrój. M. N.

J. E. Ks. Biskup Antoni Laubitz

7. VI. 1861 — 7. VI. 1931



Stosunek duchowieństwa do społeczeństwa ma w Polsce swoją własną historię, która szczególnych znamion nabrała przez długą wspólną niegodziwą historię. Gdy polityka zaborcza przytłumiała celowo rozwój inteligencji polskiej, stanęła księża do pracy obywatelskiej, zachowując jednak rozstrójny umiar. Nie sięgali bowiem po zasadniczą hegemonję, przywiązaną niejako do ich urzędu, ale w dziedzinie świeckiej współdziałali ramię przy ramieniu z społeczeństwem świeckim.

Wywołało to pewnego rodzaju braterstwo broni, z którego dobrze się miała sprawa narodowa nie bez korzyści dla interesów Kościoła. Trochę się tu i owdzie lubi zapominać o tej tak niedawnej roli duchowieństwa w Polsce, owszem nie brak nawet usiłowań, aby posiać między nie a społeczeństwo niezauważenie, mimo, że dobra pamięć historii się temu przeciwstawia.

Do wybitnych postaci w duchowieństwie polskim należy biskup — sufragani gnieźnieński J. E. ks. Ant. Laubitz. Należał do szczytów już wtedy, gdy jeszcze mitra nie zdobiła jego mądrego czoła.

Wysunęły Go niezwykle zdolności, rozwijane żelazną energią i pracowitością. Kończy siedemdziesiąt lat. Całe życie oddany trudowi, zachował młodzieńczą świeżość sił i umysłu.

Chętnie korzysta duchowieństwo i społeczeństwo z sposobności, aby do stojącemu Solenizantowi wyrazić — chociaż w skromnych rozmiarach — uczucia, nagromadzone przez długi szereg lat patrzenia na mądrą, celową działalność.

Wyszedł z Kujaw, żyznych chlebem i ludźmi. Im też oddał wdzięcznie piękny okres życia jako wychowawca inteligencji w gimnazjum, później jako proboszcz w Inowrocławiu. Sygnaturę swoją wycisnął i na wychowawcach i na parafii.

Przebiegny, bardzo ozdobny, nowy kościół świadczy o znajomości potrzeb duchowych i sztuki kościelnej, tak samo odnowienie starożytnych „ruin”.

Dziwnie łączy się energia czynu w ks. bisk. Laubitzu z zamiłowaniem wiedzy. Bez przesady wolno tu mówić o wszechstronności. Architekci darzyli jego poglądy w sprawach budowlanych wielkim respektem. Gdy później boleśna katastrofa, w której ofiarą padła część nowego kościoła, do Inowrocławia sprowadziła geologów rzeczoznawców, wtedy z podziwem słuchali wywodów

naukowych miejscowego proboszcza. Rozmawiany w literaturze klasycznej, wraca do niej chętnie w lekturze, rozmowie i studiach. Śmiało zaliczyć Go można do wybitnych kaznodziejów, mówców i stylistów polskich.

Kujawy dumne były z swego proboszcza i chętnie przyznawały mu w wielu dziedzinach prymat i poza kościołem. Umiał dobrze rządzić w kościele i zakrystji, ale i poza niemi nie opuszczał go władze zdolności. W wielkim i świeżym wtedy jeszcze społecznym ruchu katolickim bierze żywy, wydatny, przeważnie kierowniczy udział. Duchowieństwo wyraża mu swoje zaufanie, wybierając go po śp. ks. Wawrzyniaku prezesem swego Zw. Kapłanów „Unitas”.

Gdy pożoga dziejowa zniszczyła setki kościołów i parafii w Polsce, wtedy staje ks. Laubitz na czele wielkiej akcji jałmużniczej, mającej pełne zaufanie władzy duchownej, konfratrów i społeczeństwa.

Pogłębiecie zamiłowań artystycznych w duchowieństwie Wielkopolski, a może i poza jej granicami, śmiało można zaliczyć do zasług ks. Biskupa. Trudno zrozumieć, skąd miał czas na wszystko: pierwszy w kościele, a wcale nie ostatni w pracy społecznej i obywatelskiej.

Wspaniałą plon wiedzy, doświadczenia i mądra, a przede wszystkim — biskup Laubitz Gnieznu. W smutne wspomnienie poszła, wielkimi dziejami owiana, stolica Prymasów, umyślnie przytłumiana przez zaborcę.

Proboszcz inowrocławski zostaje prepozytem Kapituły gnieźnieńskiej, wkrótce potem wikariuszem generalnym i sufraganiem.

Rozpatrzył się naprzód w małym, skromnym otoczeniu dostojnej macierzy kościołów w Polsce. Nie takim powinno ono być w jego, pełnej wielkiego rozmachu, koncepcji. Zabrał się więc do ciężkiej pracy na progu wieku, w którym inni poządlawie spozierają ku wygodnym synekurkom. Przygotował plan i zaczął go realizować nieustępnie, w szczegółowym przemyśleniu.

Już teraz Gniezno całe rozumiało wielką myśl i poczęło się do niej przystosowywać. Dzięki temu powstało dzieło piękne, dostojne, głoszące chwałę Bożą, a prawicę o godnej kulturze umysłowej narodu. Wierzyli, że udanie wspaniałej pomnik Chrobrego, z ręki M. Różka. Odpowiada on zupełnie przedstawieniu umysłowemu ks. Biskupa. Świadczy o tym, że śmiało go i dzisiaj, gdy siedemdziesiąty święci rok życia, zaliczyć można do obozu młodych, biorących życie, sięgających po władanie. Nigdy ks. biskup Laubitz nie błąkał się po sentymentalnych ścieżkach romantyzmu, nie rozmiłowywał się w postaniciu cierpienia Polski, ale ukochał twórczy czyn. Mocno stanął Chrobry na tle dziejowego chramu Polski, każąc pokoleniom, że nie wolno im maleć, ale, że mają święty obowiązek rosnąć i potęgnić. Wdzięczny jest naród ks. Biskupowi za to, że prastarą katedrę przywdział w szatę królewską, ale nie mniej i za to, że mu jako ważkie momentu postawił króla, co w sercu swoim skupił narodu pęd ku potędze.

Ku Gnieznu zwrócił się szczególnie w tych dniach myśl polska, kłaniając się głęboko jego duchowemu włodarzowi, wdzięczna, że, służąc Bogu i Kościołowi, wiernie zawsze łączył z tą służbą Polskę. Przez zasłużone życie N. ks. biskupa Laubitzu snuje się stale nić narodowa. W tej dziedzinie jest również znaną osobą Episkopatu polskiego.

Radzi wyrażamy Mu w dniu dzisiejszym głęboki hold, pełni świadomości, że stoi w tej chwili za nami wszystko, co w Polsce jest dzielne i zacne. Szczęść Boże!

Rozpatrywanie protestów wyborczych

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) W poniedziałek, 8 bm., Sąd Najwyższy rozpatrywać będzie trzy protesty przeciwko wynikom wyborów w okręgu 51 (Lwów powiat).

Dwa protesty wnieśli Ukraińcy i jeden Centrolew.

Żydzi w Stanach Zjedn.

Nowy Jork, 6. 6. (PAT.) Ludność żydowska Stanów Zjednoczonych — według danych, ogłoszonych przez departament statystyczny Komitetu żydowsko-amerykańskiego — wzrosła od roku 1927 ponad 4 mil., podczas gdy jeszcze przed 80 laty w Ameryce było zaledwie 230 tys. Żydów.

Około 80 proc. Żydów mieszka w miastach, posiadających co najmniej 100 tys. mieszkańców. W Nowym Jorku mieszka przeszło 2 mil. Żydów.

Na warszawskim bruku

Bomby teatralne

Kina strajkują, teatry nie idą. — Przedstawienie na wyspie. — Legendy o hrabinie. — Zapach rozżętego balonu. — O Domejce i Dowęce, o Kade-nie i Szymanie. — Niedziela „Europa”. — Publiczność chce Jaracza. — Wszystko to już było.

(Korespondencja własna)

Warszawa, 6 czerwca

A więc kina strajkują.

Tak, warszawska publiczność pozbawiona została rozrywki, którą bardzo, nawet za bardzo lubiła. Na Marszałkowskiej i na Nowym Świecie zrobiło się ciemniej, — jaskrawe reklamy neonowe przestały świecić i głosić sławę Greta Garbo, Marleny Dietrich, Ramona Novarro i innych, dalekich, a tak dobrze, że aż za dobrze znanych znakomitości. Jest to swego rodzaju zmierzch gwiazd.

Są ludzie, którzy tym faktem są zaturci. Załamują ręce i biadają: cóż będziemy robili wieczorami.

Są inni, którzy mówią: chwała Bogu, wreszcie ten gwałtowny eksport polskich nędznych groszy zagranicę został zatamowany.

Inni cieszą się: nareszcie publiczność pójdzie do teatru!

Publiczność zaś tymczasem idzie nie do teatru, a raczej na trawkę, na świeże powietrze. Teatry miejskie wyszły jej nawet naprzeciw i dały w ubiegłym tygodniu rozkoszne przedstawienie baletowe w teatryku króla Stasia, na wyspie w Łazienkach. Był to cudowny feeryczny wieczór, podczas którego tańczące boginie z wercy klepały się w takt muzyki po udach i łędziach... zabijając komary.

Zresztą zaś w teatrach, jak były pustki, tak są pustki w dalszym ciągu. Nic nie pomogło.

Cały szum, rum i hałas teatralny nie wyszedł jeszcze z mgławicy. W tej gęstej mgle, kryjącej roznamietnione temperamenty i poczynania aspirantów i kandydatów na teatralnych dyrektorów, kłopoty kierowników, robiących bokami, i ciemne perspektywy gwiazd, w tej mgle raz po raz rozlegają się głuche strzały rakiet, i raz po raz wytryska z niej kaskada olśniewającego światła — pomysłu... projektu...

Różne znakomite gwiazdy sceny, które konjunktura zawiesiła chwilo-wo między niebem a ziemią, między Szyfmanem a „miastem”, rzucają gromkie słowa i groźnie potraszają lwimi grzywami. Mówi się o tem, że

pewna była gwiazda, aktualnie zaś autentyczna hrabina, ma zamiar stworzyć w stolicy nowy teatr, który skupi w swym zespole najlepsze sily, że wówczas zobaczy i „ten” i „tamten”, jak należy teatr prowadzić.

Mówi się poza tem wciąż i o Szyfmanie, i o Kadenie, i o Lorentowiczu...

Mówi się, że Szyfman wciąż jeszcze „zabiega”, że Kaden wciąż jeszcze „pertraktuje”...

Ale mówi się wciąż już słabiej i ciszej, a tymczasem ci, co „wiedzą”, robią swoje, i jest wszelka nadzieja, że z tego całego rozróżnienia wiosennym gazem balonu teatralnego, na którego piorunującą eksplozję czekaliśmy tyle tygodni, pozostanie zaledwie trochę... zapachu niezbyt miłego i pomięty zewłok sieci nieudanych poczyną.

W tej chwili rzucają się wszyscy w tej sieci, jak ryby w niewodzie. — Coraz to premjera, coraz to kłapa.

Nawet triumfujące Ateneum Jaracza, ulegając ogólnemu nastrojowi, zrobiło jedną w tym sezonie kłapę na „Europie” Jerzego Brauna. Złożyło się na to i to, że sztuka niezbyt mocna była i że... Jaracz grał w niej tylko mały epizod. Publiczność, walcząca do Ateneum falangą przez cały sezon, od sztuki do sztuki czekała, że wreszcie Jaracza zobaczy w „roli”, w roli całej gęba... Jaracz zaś, wiedziony ambicją „teatralną” a nie osobistą, nie dobiiera sztuk dla siebie i nie goni za osobistym sukcesem. Idzie mu o dobrą całość.

W tej chwili na afisz Ateneum weszło „Gólbie serce” Galsworthy’ego z Jaraczem nareszcie w roli głównej, głównej prawdziwie. — Jest w tem pewien rys kapitulacji wobec publiczności, która chce przedewszystkiem Jaracza, a dopiero w dalszym rzędzie resztę jego zespołu.

Nie wiem, jakie nowe teatry powstaną w przyszłym sezonie, ale to, zdaje się, jest pewne, że w starych nic się nie zmieni, poza drobnymi przesunięciami w zespołach. A na przyszły rok na wiosnę będziemy znów mieli wielki odetchnięcie balon „kwestji teatralnej”, będziemy znów rozprawiali o Szyfmanie, o Kadenie, o Lorentowiczu, o hrabinie, tworzącej teatr, o niepowodzeniach repertuarowych i o konieczności „oczyszczenia atmosfery”, a potem balon znów straci gaz, znów opadnie i znów będzie po staremu i znów będziemy mogli powiedzieć za Ben-Akibą: Wszystko to już było. S. a. s.

Z powodu ustąpienia dr. Typrowicza

Notatkę naszą o b. wicewojewodzie poznańskim, p. dr. Typrowiczu, umieszczoną w nr. 251 naszego pisma, przedrukował szereg dzienników. — P. dr. Typrowicz, jak wiadomo, otrzymał dymisję, a obecnie ma podobno uzyskać notarijat w Przemyślu. „Ore-downnik na powiat wolsztyński”, powtórzywszy nasze uwagi w całości, uzupełnia je jeszcze następującymi faktami z działalności p. dr. Typrowicza w Wielkopolsce:

„P. dr. Typrowicz przybył do Wolsztyna w dniu 8 listopada 1930 r. i tu, widocznie odpowiednio poinformowany na starostwie, zwołanym członkom magistratu i rady miejskiej dużo powiedział, nie pozwalając nawet na zarzuty odpowiedzieć. Posadzono nas tu widocznie o bunt. Sędziwego redaktora Wróbla, pp. Dulata i Kaczmarka wsadzono do lochu a nazajutrz odwieziono do więzienia leszczyńskiego. Tam opowiadano nam, że w więzieniu miano przygotować miejsca jeszcze dla 10 obywateli wolsztyńskich. — Redaktora Wróbla wywieziono, mimo, że w nocy zachorował na słabość sercową; lekarz pow. p. dr. Nowak powinien był to skonstatować. Półroczna ciężka choroba red. Wróbla bezwzględnie w tych dniach wzięła swój początek.

„Piszemy to, aby stwierdzić, że tylko pod takim przełożonym jak p. dr. Typrowicz, mogli podlegający mu urzędnicy tak postępować, jak postępowali w czasie przedwyborczym. — Widocznie nawet i w Warszawie było tego za wiele...

„Ale jeszcze i to zaznaczyć chcemy, że gdy w owym dniu o godz. 2-giej aresztowano red. Wróbla — to potem zebrano komisję, która w towarzystwie starosty i p. wicewojewody dr. T. przybyła do drukarni i tu, po zważeniu kilku rzekomych usterek — zamknięto drukarnię i opieczętowano wszystko bardzo dokładnie. Przez zarządzenia, które w większej części nie były potrzebne, narażono red. Wróbla na znaczne wydatki.”

KREM DO ZĘBÓW „TLEN” jest bez mydła!

nr 11 464

W kraju i w świecie

Myśli o pięcioleciu

Pięciolecie rządów pomajowych poświęcił obszerne rozważania („Przełom” nr. 21/22 i nr. 23), ten odtąd obywateli przewrotu z maja 1926, który wystąpił wówczas pod nazwą Związku Naprawy Rzplitej, a który rzeczywiście, jak obecnie przypominają, przywiązywał stałe wagę do zarzuconego nieco zwyczaj... myślenia:

„Chcemy przytem, żeby społeczeństwo myślało, żeby w tej atmosferze, którą stwarzają rządy jednostki, w atmosferze wiecznego oczekiwania, iż ktoś przecież za wszystkich myśli i wszystkiego dokona, nie zamarla w niem świadomość twórczych wysiłków, które od czasu majowego przełomu przed niem stoją.”

Istotnie odtąd ten wcale wyraźnie i dobitnie rozróżniał, niemal w każdym zeszycie swego pisma, szczególnie gdy upływały trzy i cztery lata bez ziszczenia szumnych zapowiedzi, między tymi, którzy panują, mają siłę, dają, biorą, a tymi, którzy myślą i tworzą.

Skoro zaś tak jest, że w tym odtąd jest istotnie i szczerze myślał, dobrze jest wiedzieć, co i jak myślał. Mimo bowiem wszelkie różnice w zestawieniu z innymi odtądami obozu mniej lub więcej rządzącego opowiadają się i oni stale jako zwolennicy i to najrdzenniejsi niemal przewrotu majowego. Mogłoby to znaczyć, że przewrót majowy wytrzymuje próbę myślenia, co się wydaje coraz bardziej nieprawdopodobne. Trzeba zatem obok szczerości wziąć pod uwagę i treść myślenia.

Rozpoczyna szereg rozważań w pięciolecie p. K. Zakrzewski, mówiąc:

„Inni mają rewolucję, my mamy przewrót majowy. Mamy swe własne: trois glorieuses. trzy dni chwały. Kiedy naród odradzał się w mecie i krwi serdecznej. Kiedy na ulicach Warszawy zapanała pierwsza Brygada. Kiedy wojsko polskie, pchnięte na stolicę rozkazem swego wodza, potwierdziło jeszcze raz swe braterstwo z klasą robotniczą Warszawy.”

Jest w tem dużo połotu, ale mało myśli, a nawet mało prawdy. Myśl bowiem przypominają, że art. 46 konstytucji głosi: Prezydent Rzeczypospolitej jest najwyższym zwierzchnikiem sił zbrojnych państwa. Prawda jest taka, że Prezydent Wojciechowski wydał wówczas, dnia 12 maja 1926, rozkaz do wojska. A wobec tego wszystkie te lotne i górnolotne słowa o odrodzeniu pozbawione są treści myślowej i brzmią fałszywie. W dalszym ciągu zaś mówi p. K. Zakrzewski:

„W dniach przewrotu majowego nie było wątpliwości, jaką jest Polska, która się tworzy, i co w Polsce upada. Rozdzieliła się Polska na masy ludowe i na burżuazję. Masy ludowe były rewolucyjne i szły za marszałkiem Piłsudskim. Burżuazja w całości solidaryzowała się z formalnym porządkiem, nawet choćby był on tylko płaszczykiem dla pokrycia nieprawości. W dniach majowych cała klasa pracująca była po stronie przewrotu, gotowa do czynnego poparcia podjętej przez Piłsudskiego sprawy. I cała burżuazja była z wojskami generałów Małczewskiego, Rozwadowskiego, Zagórskiego.”

Jeśli by nawet wówczas tak... było, to czyż bez znaczenia miałyby być to, co... jest obecnie. Mniejsza już o to, że cały ten podział na całą warstwę pracującą i całą burżuazję w ogóle nie trzyma się ani kupy, ani tembardziej myśli i prawdy. Ale przecież te właśnie odtądmy warstw pracujących, które wówczas stanęły po stronie przewrotu, miały na myśli zupełnie coś innego, niż to, co nastąpiło, a wkrótce wyraźnie powiedziały, że zostały oszukane i odtąd stale to mówią. Jeśli u podstaw przewrotu majowego było... nieporozumienie, niema znowu czem tak bardzo się zachwycać.

Z kolei p. Gustaw Leinwandhaendler zapewnia:

„Dzięki przełomowi osiągnęliśmy to, co stanowi naturalną oazę psychiczną wszelkich organizmów państwowych,

osiągnęliśmy powszechną wiarę we własne państwo.”

Twierdzenie, jakoby wiarę we własne państwo osiągnięto w Polsce dopiero wskutek przełomu majowego, jest, naprawdę, nietylko niepoważne, ale wręcz śmieszne. Jeśli ktoś tak myśli, nie powinien może do tego się przyznawać, ale w każdym razie nie powinien swojej biedy duchowej uogólniać. Próby takiego upiększania i wywyższania przewrotu majowego, kosztem poniewierania trwałych wartości tysiącletniego narodu, to są niewczesne igraszki myślowe, ale nie myśli.

Zarazem p. Gustaw Leinwandhaendler podejmuje myśli lewicowe p. K. Zakrzewskiego, gdyż mówi:

„Koncepcja osłabienia pozycji „obozu narodowego” przez pozyskanie sobie co wpływowszych i zasobniejszych okazy zachowawczego ziemiaństwa, grubego przemysłu i finansów, czyli koncepcja... podróży do Nieświeża, była wstępem do dalszych w historii pomajowego rządzenia ruchów strategicznych... Strategię jednak rozróżniamy od polityki. Inny jest cel i sens jednej i drugiej. Strategia jest sztuką walki, umiejętności pokonania przeciwnika, gdy polityka jest raczej doktryną rządzenia społeczeństwem i... ze społeczeństwem... Można atoli zarzucić regimowi, że w tym okresie rewolucyjnym zastępował zbyt często program mozaiką ruchów strategicznych, obliczonych wyłącznie na zaskoczenie przeciwnika.”

Możnaby powiedzieć, że bardzo uproszczony jest pogląd polityczny, wedle którego wystarczy nie iść z Nieświeżem, tylko iść z rządem lubelskim, a wszystko będzie dobrze, lub, że droga z pp. Moraczewskim i Sanojcą jest polityką, a z ks. Radziwiłłem strategią. Ale ostatecznie widać z tych słów, że nawet w obozie zwolenników przewrotu majowego, po pięciu latach, panuje w tym względzie nietylko bigos pojęć, ale także gruntowna rozbieżność w działaniach. Są to objawy, które wcale nie zalecają przewrotu majowego jako ośrodka drogowskazów narodowych.

Bardzo wyraźnie stawia jedną z niewątpliwie ważnych stron przewrotu majowego p. K. Kieszkowski:

„Dzisiaj, gdy obserwuję to, co się naokół dzieje, stwierdzam mam obowiązkiem, że zanika duch naszej zbiorowości. duch I. Brygady Brak tego daje się odczuwać na każdym kroku... Życie przesunęło szereg naszych ludzi, dawnych towarzyszy broni, na stanowiska odpowiedzialne w hierarchii państwowej, wprzęgło ich w rydwan codzien-

nych trudów i kłopotów, odsuwając od społeczności, z której się wywodzą, na której wyrosło ich znaczenie. Zle jest, że w codziennym życiu zatracają się coraz bardziej łączność i koleżeńskość, szczerość i wzajemne zaufanie... Najwyższy czas ratować od zagłady i niepamięci kilkanaście lat naszej wspólnej pracy ideowej. Z bierności naszej i rozproskowania korzystają wszelkiego typu szumowiny, które się wokół naszego obozu zebrały dla żeru i osobistych korzyści.”

Znaczy to, że przewrót majowy, sławiony jako chwila, w której naród dopiero osiągnął wiarę we własne państwo, był dla wielu i to przedownikom poprostu... osobistym przewrotem życiowym, a prócz tego stał się łóżykiem szumowin, szukających żeru, co wszystko powiedziane jest bez ogródek.

Jakże w zestawieniu z tem wyglądają słowa dalszych z kolei rozważań p. Romana Lutmana:

„Przewrót majowy nie był zwykłym zamachem politycznym, mającym na celu odebranie władzy jednym czynnikom politycznym, by ją przekazać innym.”

Nietylko z tego, co powiedział p. Kieszkowski, ale także z tego, co widzą najdokładniej wszyscy w kraju, wnosić można, że p. Lutman jest ofiarą wielkiego złudzenia.

Właściwie widać, że sami piszący w „Przełomie” o ubiegłym pięcioleciu zdają sobie sprawę z tego, iż oni mówią o przewrocie majowym ze swych... marzeń, a patrzą na przewrót majowy z... rzeczywistości.

Przewijają się tam takie zdania o przewrocie jak p. Lutmana:

„Był on rewolucją w tem znaczeniu, że dążył do zasadniczej zmiany podstaw życia państwowego, do zmiany obowiązujących norm prawnoprawnych i do zastąpienia ich nowymi, bardziej odpowiadającymi interesom państwa i społeczeństwa. Jego program rewolucyjny w momencie wybuchu nie był skonkretyzowany. Braku tego nie należy uważać za ujemną jego cechę. Jest to bowiem zjawisko normalne przy wszystkich niemal rewolucjach podobnego rodzaju.”

Bieda w tem, że, jak wynika z wszystkich tych wywodów, przewrót majowy programu nie miał, ani w chwili wybuchu, ani... potem przez cały pięć lat.

Wogóle zaś powstaje wobec tych wywodów pytanie: co to jest właściwie przewrót majowy? Czy za przewrót majowy należy uważać to coś nieistniejącego, co sobie rola ta grupa? Czy też za przewrót majowy należy uważać to, co jest, a jest bliższe tego, czego w przewrocie szukali jego właściwi przedstawiciele? O kim kraj ma mówić: to jest przewrót majowy?

Pięć lat doświadczenia daje w tym względzie odpowiedź zupełnie wystarczającą.

Stanisław Stroński.

Więźniowie brzescy u sędziego Demanta

Nierozumiałe wyjaśnienie „Iskry”

Warszawa, 6. 6. (Tel. wł.) Podczas wczorajszego przesłuchania b. więźniów brzeskich sędziego Demanta nie zgodził się na obecność przy badaniu ich obrońców.

Wobec tego poseł Lieberman oświadczył, iż od czasu aresztowania aż do wypuszczenia z Brześcia przebył tyle okropności, że uważa obecność trzeciej osoby podczas badania za konieczną, a ponieważ sędzia śledczy na to się nie zgadza, więc odmawia zeznań i zrzeka się przegladu akt. Tak samo odmówił zeznań pos. Dubois. Poseł Kiernik wyraził zdziwienie, że sędzia Demant nie zgadza się na obecność adwokata przy badaniu, podczas gdy w Brześciu badał go w obecności 10 oficerów.

Sędzia Demant oświadczył, iż powoła wszystkich na 11 bm. w celu przeczytania akt śledztwa, gdyż śledztwo będzie 11 bm. zakończono. (w)

Warszawa, 7. 6. (Tel. wł.) — Półurzędowa agencja „Iskra” doniosła dziś, że wszyscy b. więźniowie brzescy, należący do Centrolewu, otrzymali na 8 bm. wezwanie do sędziego Demanta, który pokaże im akta śledztwa, że jednakowoż śledztwo nie jest zakończone, a więc i dalsze wnioski co do terminu rozprawy nie mają podstaw.

Wobec tego, że art. 275 procedury mówi krótko i wyraźnie, iż sędzia śled-

czy zapoznaje oskarżonych z aktami dopiero po ukończeniu śledztwa, wyjaśnienie to brzmi dość niezrozumiale. (w)

Zabroniony zlot Sokolów

Dziś, w niedzielę, miał się odbyć w Zbąszyniu zlot Sokolów okręgu wolsztyńskiego.

W ostatniej chwili burmistrz miasta Zbąszynia zabronił urządzania tego zlotu z nieznanym nam bliżej powodów.

Śniegi i mrozy na Łotwie

Ryga, 6. 6. (PAT.) W dniu dzisiejszym temperatura w Rydze spadła do 4 stop. poniżej zera. W północnej części Łotwy spadł obfity śnieg. Warstwa śniegu sięga 12 cm. grubości.

Śnieg i mróz wyrządziły wielkie szkody w ogrodach i na polach.

Tragiczny wypadek

Filadelfia, 6. 6. (PAT.) Wskutek obsunięcia się ziemi zaspanych tu zostało 5 robotników murzynów, pracujących na głębokości 70 stóp przy budowie kanału. Wszyscy robotnicy ponieśli śmierć.

Księżyc i jego przemiany

Kiedy w noc księżycową zadrzeć głowę do góry i dziwować się srebrnym cudem „nocnego rządcy”, każdy myśli o czym innym. Profesor Piccard niepostrzeżenie doczekał terminu drugiej wycieczki w stratosferę. Onegdaj zdyszającym głosem opowiadał o tem przed mikrofonem, jakie to obserwacje i zdobyte przyniesie. A była właśnie najwspanialsza pełnia. Drugiemu śmiałkowi, który zowie się Esnault-Pelterie nie wystarczy takie obserwacje z daleka. Planuje on, jak wiadomo, podróż dokola samego księżyca w rakiecie międzyplanetarnej, aby móc w czasie objazdu poznać bliżej stosunki panujące u naszego sąsiada. Odległość jest dość wielka — 384 403 kilometrów. promień światła przebywa ją w czasie niewiele dłuższym ponad sekundę, gdy droga od słońca na ziemię trwa blisko 8 minut! Pan Esnault-Pelterie zamierza lecieć trochę dłużej na księżyc od promienia światła bo około 3 godzin, gdy ostrożniejszy Niemiec Hollman oblicza czas podróży raczej na dni cztery.

I tak sobie liczą spokojnie i spierają się trzej inżynierowie nad problemem, o którym dawniej i marzyć nie śmieli nawet poeci! Na razie jednak sprawa nie przedstawia się łatwo, trudności i to olbrzymie nie brak, w urzędowym szalonym, nawet dla rozuchwalonego powodzeniem mózgu dzisiejszych wynalazców. Istnieją wielkie nierozwiązalne na razie pytania: jak sprawą budowy autobusu międzyplanetarnego i miejsca lądowania, które rzecz komplikują.

Podobnie jak inżynierowie głowią się nad konstrukcją księżycowego autobusu, tak lingwiści polscy mają niejakie kłopoty z samą nazwą księżyca, który posiada w Polsce postać dość oryginalną. W innych krajach słowiańskich nazywa się „rządca nocny” — księżcem, co u nas zachowało się już raczej tylko w języku ludowym.

Czyli był synem?

Samo wyrażenie i nazwa księżyca istniała w obiegu językowym od niepamiętnych czasów. Ale miała zgoła inny, obcy dziś dla nas sens w inwentarzu znaczeń. Księżyc była to nazwa od ojcowca, patronimiczna, utworzona zupełnie prawidłowo. Syn cięśli zwał się cięśliem, syn pana panicem, syn Boga bożcem, co się jeszcze do dziś zachowało w pieśni „Bogurodzica”. Na długo przedtem zanim chodząc poczęli po świecie polskim podczasy z podkomorzym, a chorążym z łowczym — wszyscy jako synowie mniej lub więcej znakomitych dygnitarzy — istniał już powszechnie znany, a więcej od synów łowczego czy chorążego szanowany — księżyc. I znaczył toż samo co oni. To znaczy sam przez się nic, a tylko szczytł się godnością ojca. Księżyc jak podczasy i chorążym. Ale czyim synem był w takim razie? Tu sęk. Czyżby synem księdza w czasach wczesnego średniowiecza, kiedy nie było jeszcze celibatu? Nie, bo osobę duchowną zaczęło nazywać księdzem dopiero znacznie później. Pierwotny „ksiądz” oznaczał, jak wiemy, pana i rozkazodawcę wogóle. W takiej też postaci spotykamy się z księżcem w najstarszym zabytku językowym, w słynnych „kazaniach Świętokrzyskich”, które powstały za Łokietkowych gdzieś czasów. Opowiadając owieczkom swoim o narodzeniu Pana Jezusa wyraził się ów pleban z Ło-kielkowych czasów, że przyszedł na świat „królówic dziewczę porożony i księżyc pokojny”.

„Księżyc pokojny”

Cheiał przez to powiedzieć, że Zbawiciel urodzony z dziewicy był synem pana świata i przynosił światu pokój. Określenie to miało snąć wówczas powszechne prawo obywatelstwa, bo spotykamy je nie tylko w tem kazaniu, lecz również w najstarszych pieśniach i kołendach. Jedną z nich prastara, a znana nam z późniejszego, jak to często bywa, bo z XV stulecia, odpisu, brzmiała, jak następuje:

Na dwór Bóg wysadził
świeckiego księżyca
matkę swoją posadził
gdzież Boża prawica.

Nie długo jednak ten księżyc popasał w pierwotnym znaczeniu. I wkrótce przeszedł w inną kwadrę, niezrozumiałą poprostu dla ogółu. Widać to chociażby z powyższego urywku. W sto lat po powstaniu pieśni nie rozumiano już sensu drugiego wiersza. I zaczę-

to śpiewać: „Na dwór Bóg wysadził świeckiego księżyca” mimo oczywistego nieskładu z „prawicą”. jak to wyjaśnił bystro prof. Jan Łoś. Więć księżyc znikną, niewiadomo kiedy i niewiadomo dlaczego, aby już nigdy przez wieki całe nie zejść z powrotem w języku potocznym jako syn władcy. Świecić miał odtąd wyłącznie na niebie.

Kiedy i dlaczego

Jak to się stało, że syn księcia przeprowadził się w przestworza? I kiedy? Na takie pytania. — jakto, kiedy, dlaczego — rzadko tylko można uzyskać odpowiedź. Bo słowa są jak kobiety. Nie lubią, by im zaziarać w metrykę i pytać wścibsko, ile która ma lat. Czasem się to jednak wyda przypadkiem.

Wydawało się i z księżcem. Na pytanie kiedy? odszukał tenże prof. Łoś odpowiedź przybliżoną. Oto w jakiś czas po powrocie króla Jagiełły z pod Grunwaldu, znajdujemy pod rokiem 1426 po raz pierwszy zapisane dzisiejsze znaczenie księżyca. Łacińskie słowo „luna” przetłumaczono tam: księżyc. A więc oczywista przenośnia, bo w owych czasach już się zaczęło odważać na przenośne znaczenia wyrazów. A teraz sens i powód tej przenośni. Miesiąc świecący na niebie był w przekonaniu ludzi średniowiecznych widocznie synem jakiegoś księcia, być może słońca. Słońce bowiem uważano za wielkiego pana dnia, małym zaś panem, paniczem nocy, był żyjący z jego łaski pożyczonym światłem miesiąc, czyli księżyc. Można to tak wytłumaczyć, a można zapewne jeszcze inaczej. Ale zaspokojenie takiej ciekawości nie jest łatwe. Pytanie samo bowiem jest dość późnione. Takie przenośnie w znaczeniach zazwyczaj dość szybko zacierają ślady po sobie. Nie potrzeba wieków całych, jak w tym wypadku, wystarczy lat kilkadziesiąt, aby ślad zaginął doszczętnie. Słowa są pod tym względem zazdrośne i chętnie zacierają tajemnicę swej genealogii. Uczenni mają też z tej racji nieraz wiele kłopotu.

Perskie oko i kołatajki

Niedawno chociażby walcowano w pismach lingwistycznych sprawę „perskiego oka”. Skąd się to wzięło, czy urodziło się ot, z kaprysu, czy jest figlarnym przekładem francuskiego „l'oeil perçant”, czy ma jakieś głębsze uzasadnienie itd. Ktoś próbował nawet wyjaśnić, że perskie oko pochodzi od postaci popularnego w Krakowie Persa na etykietach proszku na owady. Określenie jest nowe, liczy nie więcej nad lat trzydzieści, a trudność mimo to wielka. Po co zresztą szukać tak daleko? Na Powszechnej Wystawie Krajowej ogromną popularnością cieszyły się małe autobusiki, na które publiczność długo nie umiała znaleźć nazwy, aż je wreszcie nazwano „kołatajkami”, wcale zresztą zmyślnie, bo przypomina staropolskie „taradajki”. Traf może zdarzyć, że za paręset lat uczony jaki zainteresuje się tem słówkiem i będzie miał taki kłopot, jak my dziś z przemianą księżyca w czasach króla — Jagiellowych. I może po długich a ciężkich rozpatrywaniach dojdzie do wniosku, że kołatajki nazwano tak od rzucających się w oko tablic zachwalających mydło do prania!

Wiek minęły, zanim księżyc zdobył już powszechne prawo obywatelstwa w języku literackim. I zamierzał zgnieść zupełnie swego rywala, czyli wydrzeć miesiącowi jego władzę. Walka skończyła się ugodą. Księżyc z miesiącem podzielił się. Pierwszy świeci w miesiącu, drugi na wsi. Próbowal wprowadzić księżyc dotrzeć i do gwar ludowych, ale go nie dopuszczono. Pojawia się tylko u Kaszubów i na Pomorzu, gdzie kto wie, czy nie jest zabytkiem owych średniowiecznych czasów.

Głesście się, grubasy!

Wróćmy jednak do laboratorium, gdzie się przygotowuje autobus do wycieczki w okolice księżyca. Rakietą międzyplanetarna będzie urządzona tak, jak łódź podwodna. Podróżni będą oddychać tlenem, który zabierzemy z sobą w stanie ciekłym. Pojedziemy dość szybko: 8 kilometrów na sekundę, albowiem tylko przy tej szybkości będzie można pokonać siłę przyciągania ziemi. Ten niepojęty dla zmysłów ludzkich pęd nie będzie jedyną przykrością w podróży. Może się dać we znaki również nieco przykra temperatura. W nocy wynosić ona będzie wyższ 200 stopni zimna, we dnie zaś gorsza będzie od ukropu (około 115° C.). Jakże na to poradzić? Bardzo po prostu. Latem ubieramy się jasno, ciemne stroje nosimy

zimą — objaśniają uprzejmi konstruktorzy. Podobnie zaradzi się i w księżycowym autobusie. Jedną jego stronę będzie pokryta warstwą tlenu miedzi, czarnego proszku, który odznacza się wybitną skłonnością pochłaniania promieni ciepłych, drugą stronę autobusu objeśmy blachą aluminiową, o wprost przeciwnych skłonnościach. I to wystarczy...

Wycieczka na księżyc będzie bardzo przyjemna dla ludzi otyłych. Wobec tego, że siła przyciągania na księżycu jest znacznie mniejsza aniżeli na powierzchni naszej starej ziemi, grubasy będą się tam czuli znakomicie. Tłuszcioch ważący u nas 100 kg będzie po księżycu biegał jak dziecko ważące 17 kg. Istny raj na księżycu.
Stanisław Wasylewski.

O pomniki w stolicy

Memorjał Sodalicji Marjańskiej inteligencji męskiej

Jak donosi Katolicka Agencja Prasowa, delegacja Sodalicji Marjańskiej inteligencji męskiej w Warszawie wręczyła p. prezydentowi miasta memorjał w sprawie rzeźb w ogrodach i parkach publicznych w Warszawie treści następującej:

„Sodalicja Marjańska inteligencji męskiej w Warszawie czuje się zniewoloną zwrócić uwagę czynników decydujących na niestosowny dobór pomników i rzeźb w parkach i ogrodach publicznych m. st. Warszawy. Zaczniemy od porównań ze stanem rzeczy w innych stolicach i miastach

Paryski „Jardin du Luxembourg” jest poprostu zaludniony pomnikami i popiersiami sławnych mężów. W parkach wiedeńskich, jak „Stadtpark”, „Volksgarten”, na skwerach dokola monumentalnego ratusza i innych, spacerująca publiczność ma możność podziwiać postaci Goethego, Schillera, Makarta, Mozarta, Straussa i wielu innych poetów, malarzy, muzyków.

We Lwowie — Sobieski, hetman Jabłonowski, Kiliński, Głowacki, Fredro. Ujejski, w Krakowie — Jadwiga i Jagiełło, Rejtan, Lilla Weneda, Grottger, Fredro, kolumna twórcy plantacyjnego — dowodzą dbałości gospodarzy miasta o pielęgnowanie pamięci wielkich ludzi oraz o kształcenie uczuć i myśli mieszkańców, zwłaszcza młodego pokolenia, dla którego nigdy dosyć takich wzorów, takiej pogładowej nauki.

Cóż natomiast posiada Warszawa? — W Parku Paderewskiego to bachantka, to wychodząca z kąpeli najada, w parku Traugutta — „Macierzyństwo” w takim ujęciu, jakie zdrowej i zrównoważonej w uczuciach matce-Polce musi się wydać rażące i brutalne, wreszcie w parku Ujazdowskim na oczach bawiących się tam tysięcy dzieci — akt kobiecy, mający podobno przedstawiać matkę rodu ludzkiego. Ew. Na pomniki Kościuszki, Kilińskiego, Słowackiego, Sienkiewicza, Prusa i tylu, tylu innych niema pieniędzy, gdy tymczasem znalazły się fundusze na wskazane wyżej.

mało budujące dzieła plastyki.

Gdyby jeszcze wśród dziesiątków pięknych pomników ludzi sławnych tu i owdzie wmięszali się tylko te naturalistyczne rzeźby, nie byłoby to tak rażące, jak obecnie, gdy kierunek ten króluje prawie niepodzielnie. Nie twierdzimy, że tak jest, ale wygląda to jakby na pewną planowość i metodę... Taki to jest hold stolicy naszej dla wielkich ludzi, taka dbałość o poglądowe kształcenie duszy i umysłu młodych pokoleń, taka estetyka i upiększanie naszych ciasných i nielicznych, ach, jak nielicznych ogrodów miejskich!

Czyż nie wystarczy zestawienie z innymi miastami? Czy trzeba długich wywodów na temat oszczędzania oczom naszych dzieci niezdrowego widoku nagości, która może mieć uzasadnienie w sztuce, w każdym bądź razie jednak nie jest na miejscu tam, gdzie rzeźba z natury rzeczy i z prawa dostępną jest maluczkim, zarówno wiekiem, jak i duchem. W jednych i drugich należy pielęgnować, jak najdelikatniejszą i bezcenną roślinę, głębokie uczucie wstydu, na które i bez tego czyha obecnie tyle niebezpieczeństw. Jednym i drugim, co więcej, całemu społeczeństwu należy stawić przed oczy szczytne wzory, zdolne prowadzić wzwyż, ku ideałom.

Parki publiczne m. st. Warszawy dalekie są od spełniania tych zadań. Na tę okoliczność pragniemy zwrócić uwagę władz miejskich, powołanych do pieczy nad dobrem materialnem i duchowem ludności stolicy Państwa i pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że nasz skromny głos zdoła przekonać decydujące czynniki o konieczności nawrócenia z błędnej i szkodliwej drogi, na której znajduje się sprawa pomników w parkach i ogrodach publicznych w Warszawie.

Odpisy tego memorjału przedstawiono również: pp. prezesowi rady miejskiej m. st. Warszawy, magistratowi m. st. Warszawy, ministrowi i wiceministrowi oświaty, oraz konserwatorowi zabytków przy komisarjacie rządu.

Siła wyższa



Wielki człowiek: Nigdy nie przypuszczałem, aby znalazło się coś, co by ośmieliło się mnie przerości!

Z życia Polonji amerykańskiej

Ofiarność Polonji z South Brooklyn'a — O współpracę gospodarczą polsko-amerykańską — „Sanacja” obniża zaśluzi Wilsona — Co na to odpowiada prasa polsko-amerykańska — Niemcy Poznań — „Sanacja” w kłopotach — A jednak do Poznania

(Korespond. własna „Kurj. Pozn.”)

Polonia z South Brooklynu święciła niedawno piękną uroczystość, świadczącą o jej patriotyzmie i wielkim entuzjzmie dla floty polskiej. Mianowicie Gmina Polska Złączonych Towarzystw, korzystając z przybycia do Nowego Jorku okrętu „Pulaski”, ofiarowała kapitanowi statku, M. Stankiewiczowi, dwa sztandary i piękną płaskorzeźbę gen. Kazimierza Pułaskiego. Program uroczystości odbył się z wielką wspaniałością i zamienił się w prawdziwe święto Polonji, które uczestnikom na zawsze pozostanie w pamięci.

Zbiórka towarzystw nastąpiła przed Domem Narodowym, skąd towarzystwa wyruszyły w pochodzie ze sztandarami do przystani, pięknie przybranej we flagi polskie i amerykańskie. W uroczystości oprócz miejscowych towarzystw brali udział Weterani Armii Polskiej z prezesem p. Szczepaniakiem na czele, Weterani Armii Amerykańskiej z kapitanem swym p. Anuszkiewiczem, Sokoli i Sokolice, działwa szkolna, przybrana w stroje narodowe, oraz wzbudzająca ogólny podziw umundurowana brygada chłopów z parafji św. Stanisława z Nowego Jorku, której przewodniczył ks. kapelan Sieczka, major Weiss i kapitan Dąbrowski.

Olbrzymia przystań, zapelniona tłumami publiczności, zakwitła lasem barwnych sztandarów i rozbrzmiała muzyką oraz pieśnią hymnów amerykańskiego i polskiego. Uroczystość zgaił krótką przemową prezes Gminy Złączonych Towarzystw, p. Stefan Brzustowicz. Jako pierwszy mówca wystąpił konsul generalny dr. Marchlewski, który zaznaczył, że flota polska stała się silnym łącznikiem pomiędzy Polską a wychodźstwem. Miłą uroczystości, w której wzięli udział również i wybitni Amerykanie, zakończyły przemówienia wybitnych przedstawicieli Polonji, jak ks. prałata Puchalskiego, E. Rybickiego, Pilcha i innych oraz słowa podziękowania za dar, wygłoszone przez kapitana Stankiewicza.

Brygadę chłopów i działwę szkolną podejmowała gościnnie na pokładzie statku załoga „Pulaskiego”. Wieczorem odbył się bankiet, w którym uczestniczyło 200 osób. Ofiarność Polonji z South Brooklynu jest wyrazem gorącej sympatii wychodźców dla Linji polskiej Gdynia—Ameryka.

O współpracy gospodarczej polsko-amerykańskiej mówi się i pisze bardzo wiele, lecz jak dotąd jest ona jeszcze w powijakach, gdyż Polska eksportuje do Ameryki bardzo mało, chociaż znalazłaby wśród Polonji amerykańskiej silny rynek zbytu. Polska, posiadająca własną linję transoceaniczną, winna postarać się o dobrą organizację eksportu do Ameryki, co wzmocniłoby ją gospodarczo, przysporzyłoby dorobku a jednocześnie złączyło silnie z wychodźstwem. Przemysłowcy i kupcy polscy za morzem przyczyniliby się bardzo chętnie do zorganizowania wymiany gospodarczej polsko-amerykańskiej, lecz narzekają na brak inicjatywy i małe zainteresowanie się tą sprawą ze strony Polski.

W Nowym Jorku bawił przejściowo dyrektor polskiego Związku Przemysłowców Chemicznych, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, p. Edward Nekański, który brał udział w zjeździe Międzynarodowej Izby Handlowej w

..... I znowu piękne zwycięstwo Samochodu „OŚWIECIM-PRAGA”

Dnia 25 maja r. b. w Rajdzie Północnym Krakowskiego Klubu Automobilowego Mistrz Polski, p. Jan Ripper, uzyskał pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji, zdobywając

I-SZA NAGRODĘ

na samochodzie

Samochody
„Oświęcim-Praga”

są tanie, ekonomiczne i wyjątkowo trwałe.

Tp 1547



Praga
Centrala
Oświęcim-Praga
Warszawa,
Wierzbowa narożnik Fredry

ODDZIAŁY:

KATOWICE — Opolska 19; KRAKÓW — Kremerowska 6; CZEŃSTOCHOWA — II. Aleja 42; KIELCE — Staszica 2; LUBLIN — Kapucyńska 1; BIELSKO — Fabryczna 4; WŁOCŁAWEK — Toruńska 2; POZNAŃ — plac Wolności 11; ŁÓDŹ — Piotrkowska 173; SOSNOWIEC — Dąblińska 7.

Waszyngtonie. Z inicjatywy konsula generalnego, p. dr. Marchlewskiego, w Nowym Jorku odbyła się dłuższa konferencja, w czasie której p. Trepka miał możność bliższego zetknięcia się z zaproszonymi na obrady reprezentantami sfer przemysłowych i finansowych, jak również wybitnymi przedstawicielami Polonji. W obradach konferencji uczestniczyli również przedstawiciele niektórych organizacji i prasy polskiej w Ameryce. Konferencja miała na celu na-

dla Polski, można oddać w katolickim Poznaniu hold publiczny (II).

Głos ten wywołał oburzenie wśród wychodźców naszych, którym zresztą nie tajne są „arcykatolickie” metody „sanacji”, niekierujące się podobnie skrupułami n. p. przy wyborach, lecz łączące się dość otwarcie dla swych celów z masonami i żydami. „Był handel szedł” — jak się to mówi... „Monitor” pisze: „Wszędzie i zawsze ci sami popychają, bo co ma wspólnego „maso-

cyjna” dostała rozkaz z Warszawy, aby sprawę udziału Polonji amerykańskiej w odsłonięciu pomnika Wilsona cicho bojkotować, nie wspominając o uroczystościach nic, a tylko podawać, o ile nadejdą, depesze Pa'a, które będą redagowane tak obojętnie, że jak twierdzą, „sanatorzy”, Mistrzowi odciech się raz na zawsze fundować pomniki jakichś Wilsonów, gdy w miastach jest tyle miejsc, na którychby tak ładnie wyglądał Marszałek, naprzykład na koniu”.

„Pittsbureczanin” dodaje, że „sanatorzy” napewno temu zaprzeczają, „lecz — gdy po uroczystościach poznańskich otworzy się karty, to niektórzy ludzie w Polsce i tu w Ameryce, będą się mocno rumienić”.

Jak widzimy, Mistrz sprawił niektórym ludziom swą wspaniałomyślną fundacją wiele kłopotu. Mimo to wierzymy, że na uroczystości wilsonowskie pospieszają tysiące rodaków naszych, idąc za popędem swego kochającego Polskę serca, zwłaszcza, że wśród nich stanie ten, którego uważają za swego wodza — Ignacy Paderewski. B. R.

Cukier pobudza pracę umysłową —



cukier krzepi

wiązanie stosunków z amerykańskimi czynnikami gospodarczymi a tematem obrad było — „w jaki sposób zbliżyć polskiego przemysłowca do rynku amerykańskiego i odwrotnie”.

Cenne informacje i wskazówki, jakie prof. Trepka otrzymał od przedstawicieli amerykańskiego świata przemysłowego i finansowego przysłużą się Polsce niewątpliwie i może staną się zachętą do silnego zorganizowania eksportu towarów polskich za morze. Przedewszystkiem jednak, jak radzi p. Edward Przybysz, wiceprezes banku North-Western z Chicago: „Przemysłowcy polscy powinni zapoznać się z rynkiem w Ameryce”.

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami wilsonowskimi w Poznaniu, prasa polsko-amerykańska z uwagą śledzi głosy prasy w Polsce, odnoszące się do tej sprawy. „Monitor” clevelandzki cytuje głos niejakiego Jana Kowalskiego, zamieszczony na łamach „sanacyjnego” „Dziennika Poznańskiego”. Pan Kowalski zarzuca Wilsonowi, iż był masonem, tj. człowiekiem organizującym wrogo względem Kościoła usposobionej i wyraża wątpliwość czy takiemu człowiekowi, mimo jego wielkich zasług

stwo” prezydenta Wilsona z jego zasługami dla Polski i jego wielkością jako wojennego prezydenta Ameryki. Ten p. Kowalski, a zwłaszcza „ultra katolicki” „Dziennik Poznański” zapomnieli o tem, że Wilson był wybrańcem i wodzem partii demokratycznej, która skupia w sobie przeważnie najlepszych katolików w Ameryce...

Nastroje, panujące wśród kół „sanacyjnych” dobrze są znane wychodźstwu i wiedzą wszyscy doskonale kogo one dotyczą. Nie tajny jest tu również „sentyment”, z jakim „sanatorzy” odnoszą się do Poznania.

„Sanatorom” niebardzo są na rękę uroczystości wilsonowskie, podczas których głęboki hold odbierze fundator pomnika, wielki syn Polski, Ignacy Paderewski. Starają się więc rzecz całą zbagatelizować i zbałamucić wychodźców, aby ich odwieść od udziału w uroczystościach, w czem im pomaga PAT, potulny ich pupilek, nadsyłający prasie amerykańskiej zwykle bardzo spóźnione i tendencyjnie redagowane wieści. Pisz o tem „Pittsbureczanin” co następuje:

„Z mocno wiarygodnych źródeł dowiadujemy się, że tutejsza prasa „sana-

Nie wyjeżdżać do Niemiec bez kontraktów

Z nad granicy niemieckiej nadchodzą coraz częściej wiadomości o wysiedlaniu z Niemiec przez władze niemieckie polskich robotników sezonowych. Wysiedlenie dotyczy tych robotników, którzy przekroczyli granicę nielegalnie w celu otrzymania pracy na roli w Niemczech, — nie uzyskawszy poprzednio kontraktu.

Polskie władze emigracyjne wobec powyższego przestrzegają emigrantów przed udawaniem się do Niemiec bez kontraktów, gdyż naraża to ich na kary tak ze strony władz niemieckich, jak i polskich, oraz na bezwzględne wysiedlenie z Niemiec. Bez przeszkód mogą wyjeżdżać do Niemiec jedynie ci robotnicy rolni, którzy zostali zarejestrowani w gminie i zarekrutowani przez odpowiedni Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy.

Czy jesteś już członkiem T. C. L.? Jeśli nie, zapisz się zaraz w biurzo T. C. L. przy ul. Fr. Ratajczaka 16 albo w redakcji pisma naszego!



RHEUMA
ARTRETYZM
ISCHIAS

UZDROWISKO
TRENCZYŃSKIE CIEPLICE
PERŁA KARPAT

Przez specjalne ZABIEGI KAPIELOWE
cudowne wyniki przy STANACH po
ZAPALENIACH ZAKRZEPOWYCH ŻYL
(THROMBOPHLEBITIDEN.)

Informacje i prospekty:
Mag. St. Buczkowski, Poznań
Bazar — tel. 50-80.

Pw 10 820-70.54

Kto raz skosztował
ten zawsze chwali
TOFFI WEDLA

Pp 11 655-62.193

HEMOGEN KLAWE

naśladują, jednak tylko oryginalny
z firmą KLAWE leczy

osłabienie, wycieńczenie, ne. wj.

Tp 1509

KALENDARZYK

Niedziela, 7 czerwca 1931.

Słońce: wschód 3,33; — zachód 20,10; —
długość dnia 16 godz. 37 min.
Księżyc: wschód 0,30; — zachód 10,25; —
przed ost. kw.
Kal. rzk.: Robert Op.; jutro Medard B.
Kal. słow.: Wisław Bl.; jutro Wyszosław.

Zebrania

Dziś o 11 Cech Murarzy w „Ulu” u p.
Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 14 Tow. Zjedn. Malarzy, Lakierników
i Pozłotników w „Ulu” u p. Ograbowicza, ul. Ślusarska 6;
o 15 Pozn. Tow. Ogrodnicze w lokalu
przy ul. Pocztowej 30, 11 p.;
o 16 Zw. Inwalidów Cywilnych u p.
Bohnowej, ul. Marsz. Focha 85;

Pogrzeby

Dziś: Sp. Jana Kalinowskiego o godz. 16
Św. Marcin 22. — Sp. Teodora Renza
o godz. 17 z kapł. cment. na Łazarzu.
— Sp. Natalii z Brasserów
Łuczkiej o godz. 17 z kapł. cment.
na Jeżycach.

Teatr Wielki

DZIŚ — Balet „Miljony Arlekina” i
„II Rapsodia Liszta” w Parku Wilsona,
na, w razie niepogody w Teatrze Wielkim.

Teatr Polski

DZIŚ — „Bez posagu ożenić się nie mogę”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Dobra wróżka”.

Zawiadomienie

W gimnazjum im. gen. Zamoyskiej zawiązało się koło byłych uczniów. Według par. 5 statutu powyższego związku członkami Koła mogą zostać b. uczniowie, które ukończyły liceum lub gimnazjum im. gen. Zamoyskiej w Poznaniu. Serdecznie prosimy o poparcie naszego związku, który ma na celu zachowanie łączności z zakładem oraz między byłymi uczniami.

Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Koła, czynny do 28 czerwca we wtorek od godz. 10—11 i w piątki od godz. 16 do 17 w gimn. im. gen. Zamoyskiej, ul. Matejki 8.

Wielki sukces baletu w parku Wilsona

Piątkowe przedstawienie baletu Opery poznańskiej w parku Wilsona odbyło się z nadzwyczajnym sukcesem artystycznym i przy ogromnym udziale publiczności. Wobec tak pomyślnie zapoczątkowanych przedstawień na wolnym powietrzu, Dyrekcja Teatru Wielkiego wyznaczyła następne przedstawienie na dziś, niedzielę, dnia 7 czerwca.

Na ogólne żądanie ponownie odegrany zostanie efektowny balet „Miljony Arlekina” i „II Rapsodia” Liszta.

Ofiary kapieli

W Noteci utonął podczas kapieli 7-letni Jaworski z Wilanowa. Zwłoki jego wydobyto dopiero na trzeci dzień w pobliżu śluzy w Walkowicach.

Podczas kapieli w kanale Obrzy w Malejwi pod Kopanicą w pow. wolsztynskim utonął 10-letni Stanisław Tomys i 12-letni Stanisław Jagoda z Malejwsi. Zwłoki śp. Jagody wydobyto wkrótce, zwłoki zaś śp. Tomysa odnaleziono dopiero następnego dnia przy pomocy ochotniczej straży pożarnej.

Z jeziora kopanickiego wyłowili rybacy zwłoki umyślowo chorej Heleny Brandys, która przed trzema dniami oddaliła się z domu i zaginęła bez wieści. (k)

MARJA RODZIEWICZÓWNA

GNIAZDO BIAŁOZORA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

(Ciąg dalszy)

49) Jelcowi po przeczytaniu tych wszystkich nakazów i rozkazów zdało się, że głowa jego rozrosła się do rozmiarów oberży — gdzie urządzili sobie schadzki — najróżniejsze typy ludzkości i gadają, gadają, tłumaczą, radzą, buntują, drwią i tworzą chaos, w którym tracą zupełnie rozum.

Po zaczadzoną filozofie, który mu wyjaśniał skomplikowany system finansowy zatępywanego, nowożytnego państwa — wpadł rozsiardzony krytyk ubezpieczeń od wypadków.

Wielki pożar w Monachjum

Ogień zniszczył przeszło 3 tys. obrazów — Z palacu sztuki pozostał tylko żelazny szkielet — 20 strażaków odniosło rany

Berlin, 6. 6. (PAT.) W uzupełnieniu wiadomości, podanej dziś rano o pożarze w palacu sztuki w Monachjum, donoszą:

W chwili wybuchu pożaru w palacu znajdowało się około 3 i pół tysiąca dzieł sztuki, m. in. zbiór arcydzieł malarzy romantyków, złożony ze 110 najwybitniejszych obrazów, wypożyczonych z kilku muzeów niemieckich. Wyraźnie udało się uratować kilka obrazów. Ogień rozszerzył się z błyskawiczną szybkością i wkrótce objął cały olbrzymi gmach. Niezwykły żar i duszący dym uniemożliwiał akcję ratunkową. Przybyłe na miejsce oddziały straży pożarnej walczyły z ogniem 32 strumienia-

mi wody, jednak zdołały uratować tylko przyległe do palacu budynki administracyjne i nie dopuściły do przerzucenia się ognia na pobliski instytut chemiczny. W razie wybuchu pożaru w instytucie chemicznym niewątpliwie doszłoby do katastrofalnej eksplozji.

Po 2 godzinach z palacu sztuki pozostał tylko nagi, zrujnowany szkielet żelazny. Walące się belki poraniły 2 strażaków; 18 odniosło ciężkie poparzenia. Łunę pożaru widziano w odległości 15 km.

Wiadomość o katastrofie zaalarmowała liczne rzesze mieszkańców, którzy tłumnie zbrali się dokoła miejsca wypadku.

Rząd Rzeszy domaga się zniesienia zobowiązań reparacyjnych

Dekret „oszczędnościowy” prezydenta Hindenburga

Berlin, 6. 6. (PAT.) Dziennik ustaw Rzeszy ogłasza dziś dekret prezydenta Hindenburga, wprowadzający cały szereg doraźnych zarządzeń oszczędnościowych w budżecie państwowym krajów związkowych i komunalnych. Zarządzenia oszczędnościowe służą jako podstawy dla zrównoważenia budżetu.

Na podstawie dekretu uposażenia, emerytury i inne pobory, pobierane przez urzędników państwowych, począwszy od dnia 1 czerwca, zostaną zredukowane od 4 proc. do 8 proc. To samo dotyczy poborów urzędników kolei niemieckich i Banku Rzeszy. — Redukcja uposażeń ministrów wynosić będzie 8 proc. Fundusz emerytalny na okres pozostałych 9 miesięcy roku budżetowego zredukowany zostanie o 85 milj. Oszczędności w budżetach poszczególnych ministerstw wynoszą 120 milj. Cio na oleje mineralne zostanie podwyższone. Zasiłki dla bezrobotnych zredukowane będą o 5 proc. Równocześnie wprowadzony będzie t. zw. podatek kryzysowy od stałych zarobków, dochodzący do 9 proc. Podatek ten ma być pobierany na razie od lipca do grudnia 1932 r. W przedsiębiorstwach państwowych ma być wprowadzony 40-

godzinny tydzień pracy, połączony z odpowiednią redukcją płacy robotników.

Deficyt budżetowy Rzeszy w wysokości 574 milj., ma być pokryty z oszczędności, wynoszących 306 milj., oraz z nowych wpływów, obliczonych na 268 milj.

Berlin, 6. 6. (PAT.) Dekret prezydenta poprzedzony został długim wstępem, zawierającym pewne sugestie celem ulżenia kryzysowi gospodarczemu Niemiec. Nastąpić to ma przede wszystkim w drodze zmniejszenia bezrobocia i wzmocnienia organizmu gospodarczego. Dekret podkreśla przytem, że zawarte w nim zarządzenia są tylko dalszym ciągiem polityki gospodarczej i finansowej Niemiec. Poszczególne zarządzenia służą mają do walki z drożyzną chleba i środków żywnościowych. M. in. dekret ma stworzyć podstawy dla organizacji t. zw. ochotniczych oddziałów pracy, celem zwiększenia zbytu niemieckiego przemysłu żelaznego i stalowego. Koleje Rzeszy mają opracować plan zamówień, przekraczających o 20 milj. mk. dotychczasowe zamówienia. W ten sposób ma znaleźć zajęcie 120.000 robotników.

Proklamacja rządu do narodu niemieckiego

Berlin, 6. 6. (PAT.) Równocześnie z dekretem oszczędnościowym prezydenta Hindenburga rząd Rzeszy ogłosił proklamację do narodu niemieckiego, w której m. in. oświadcza:

Nasze kłopoty i trudności są tem cięższe, że obok ogólnego kryzysu, w którym żyjemy, podlegamy jeszcze szczególnym ciężarom, będąc zmuszeni do spłacania spłat, jako zwyciężeni w wojnie. Zobowiązania te zostały przyjęte pod warunkami, które się nie ziściły i pozbawiają nasze przez wojenną inflację zubożałe gospodarstwo kapitału, niezbędnego do jego utrzymania i rozwoju. Uczyniliśmy wszystko, aby zadość uczynić naszym zobowiązaniom, wynikającym z przegranej wojny. Korzystaliśmy również w szerokim zakresie z pomocy zagranicy. To już nie jest dalej możliwe. Zmobilizowanie ostatnich sił i rezerw całej ludności daje rządowi niemieckiemu prawo i zobowiązuje go wobec własnego narodu do powiedzenia światu:

Granice ofiar, których mogliśmy się domagać od narodu naszego, zostały już osiągnięte. Rozwój sytuacji światowej

wykażał, że założenia, pod jakimi ustalony został nowy plan reparacyjny, są mylne. Ulg, które nowy plan według zamiaru wszystkich, biorących w nim udział, miał przynieść narodowi niemieckiemu i które przedewszystkiem przynieść przyrzekał, plan ten nie przyniósł. Rząd zdawał sobie sprawę, że w najwyższym stopniu groźne położenie gospodarstwa i finansów Rzeszy, kategorycznie zmuszają do zwolnienia Niemiec od niemożliwych do zniesienia zobowiązań reparacyjnych. Zainteresowane jest w tem również uzdrowienie gospodarstwa światowego.

Proklamacja kończy się apelem do narodu niemieckiego, aby zdobył się na jedność, niezbędną w tak decydującej chwili podjęcia pokojowej walki o odrodzenie Niemiec.

Berlin, 6. 6. (PAT.) Nowe zarządzenia oszczędnościowe rządu Rzeszy komentowane są w całej prasie niemieckiej jako wstęp do decydującego kroku w kierunku rewizji planu reparacyjnego.

„Vossische Ztg.” nazywa proklamację rządu apelem do opinii świata. W proklamacji tej rząd Rzeszy oficjalnie zgłosił żądanie rewizji planu Younga. Gospodarstwu niemieckiemu grozi niebezpieczeństwo wobec unicestwienia planu Younga przez kryzys światowy. Samo tylko odroczenie spłat reparacyjnych nie miało by żadnego znaczenia.

„Börsen Ztg.” pisze, że dekret ma znaczenie negatywne. Nowe ciężary, wprowadzone przez zarządzenia doraźne, muszą być znoszone przez naród niemiecki tylko w tym celu, aby Niemcy mogli spłacić reparacje. W dniu ogłoszenia dekretu prezydenta należy stwierdzić pod adresem konferencji w Chequers, że Niemcy nie mogą i nie chcą znieść dalej ciężarów reparacyjnych.

Zawody konne w Warszawie

Warszawa, 6. 6. (PAT.) W sobotę na torze hipicznym w Łazienkach rozegrane zostały 2 konkursy: konkurs armij zagranicznych i konkurs rzeki Wisły, ten ostatni dla amatek i jeźdźców cywilnych.

W konkursie armij zagr. pierwsze miejsce zajął por. de Bolanda na koniu „Bolivard”. Drugie i trzecie miejsce podzielił por. Nieszkowski na „Pociesz” i rotm. Rojewicz na „The Hoop”. Czwarte miejsce zajął rotm. Korytowski, piąte de Tiliere (Francja), szóste major Kuhn (Szw.).

W konkursie rzeki Wisły brało udział 6 amatek i 4 panów, w tem Rumun Fortunescu. Pierwsze miejsce zajęła p. Romiszewska na „Pałazu”, drugie p. Skarzyńska, trzecie p. Chodkiewiczówna.

Wydalenie nuncjusza papieskiego z Litwy

Kowno, 6. 6. (PAT.) Nuncjusz Bartoloni został dziś pod eskortą policji odstawiony samochodem do Eydun po stronie niemieckiej.

Młodość na scenie

Niezwykle miłym zjawiskiem jest wystawiona świeżo przez Teatr Polski pełna świeżości i wdzięku, prześlata komedia węgierska „Bez posagu ożenić się nie mogę”. Osobliwość komedji stanowi fakt, że nie występuje w niej ani jedna osoba starsza. Komedia bierze widzów swą bujną, tętniącą w niej młodością.

Figle młodych, ich zmartwienia, radości i smutki zjednują sympatję widza dla swej bezpretensjonalności, humoru i wdzięku. Zagadnienie małżeństwa nieposażonych panien wzbudza zainteresowanie wśród przedstawicieli płci pięknej, skazanych na pracę a pozbawionych posagu.

Zabita przez piorun

W Byszkach w pobliżu Ujścia podczas burzy piorun uderzył w dom mieszkalny p. Jana Załachowskiego, przy czym ciężkie porażenie odniosła 28-letnia córka jego Agnieszka, która zmarła w ciągu godziny.

Ponadto od uderzenia gromu uszkodzone zostało mieszkanie i sprzęty. (k)

Najechany przez samochód

Na Starym Rynku został najechany przez samochód p. Majewski, zamieszkały przy św. Marcynie 24.

Z powodu złamania i zwichnięcia kości nadramiennej pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło p. Majewskiego do lecznicy miejskiej. (k)

Poco ci ta męka, nędza, borykanie i poniewierka! Ustąpi! Urząd ziemski jest, reforma rolna uchwalona.

Zapłacę ci coś nie coś — no i będziesz wolny.

— Dosyć twojego panowania! Zarechotał inny. Kiedyś byłeś tu przysłany na osadnika, na rubieża, królewską wolą z rozkazem, byś pilnował i bronił. Byłeś herbowy — wielmożny — urzędnik, władca, rycerz.

Teraz niema króla, niema szlachty ni herbów, ni dworzan, ni rycerzy. Naród sam sobą rządzi, sam panuje, sam prawa stanowi. Ziemia dla tego, kto ją orze, a nie dla burżuazji-próżniaka. Niema dla ciebie miejsca, posady, ani racji bytu. Precz pójdiesz — boś próchno i stara, zetlała, płachta grobowa. W oberży zrobiła się cisza gro-

zy. Jelec wyciągnął ręce na papierach i głowę na nich położył. Otaczała go posępna „szarość”, kłębowisko bez barwy, w którym tkwił jak owad w kokonie. Wszyscy mieli rację i oskarżyciele i sprawozdawcy i doradcy. Znoszenie tego stanu rzeczy, upieranie się w trwaniu, było absurdem, walką z działo z potokiem.

Wszyscy mieli rację. I oto, w tej ciszy, usłyszał jakieś pogwizdywanie ciche i dalekie. Ktoś jeszcze szedł do oberży — ktoś niefrasobliwie wesoly. Pogwizdywanie było, jakby ten ktoś kota przedzierał o letnim zachodzie słońca. Jelec poznał — to gwizdał po swojemu wuj Michał Białozor.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Sprawa opłat uniwersyteckich

W ostatnich czasach akademików polskich we wszystkich środowiskach uniwersyteckich zaleczyła wia- domość o zamierzanej przez czynniki decydujące podwyżce opłat. Wiadomość ta odbiła się głośnie echem w murach polskich wyższych uczelni, wywołując wszędzie wielkie wzburzenie i rozgoryczenie. W kilku środowiskach zrozumiałe i usprawiedliwione w pełni zaniepokojenie przejawiało się w formie ogromnych, żywiołowych zgromadzeń ogólnoakademickich. I tak burzliwie demonstrowała przeciwko podwyżce opłat młodzież lwowska, warszawska i wileńska. Młodzież pozostałych miast uniwersyteckich wie- ców protestacyjnych dotąd nie urzą- dzała jedynie na skutek nieprzewy- cieżonych narazie trudności, prze- szkód od niej samej absolutnie niezale- żnych.

Nie można dziwić się temu, że wi- dmo podwyższenia opłat wywołało w szeregach młodzieży akademickiej silne napięcie. Warunki material- ne polskiego studenta specjalnie w dobie obecnego przewlekłego przesile- nia gospodarczego są nadzwyczaj trudne. Jedynie niewielki stosunko- wo procent młodzieży studjującej o- trzymuje z domu kwotę, wystarczają- cą na całkowite utrzymanie. Akade- micy polscy w przeważającej masie zmuszeni są w całości lub części do- bywać sobie utrzymanie ogromnym nierzaz wysiłkiem. Ta wyteżona wal- ka o zapewnienie sobie bytu ma dla zdrowia wielu wprost katastrofalne skutki, jest częstokroć przyczyną gruźlicy, dziesiątkującej młodzież a- kademicką.

Zamierzone podwyższenie opłat uniwersyteckich, choćby, jak to się projektuje w najpomyślniejszym wy- padku, o sto procent oznacza dla bar- dzo wielu konieczność zaniechania dalszych studjów, a dla wszystkich nieomal ogromne utrudnienie w pra- cy naukowej. Spowoduje to również jeszcze większe marnotrawstwo dro- gocennych sił w zmaganiu o kawałek codziennego chleba, sił, które mogły- by być użytkowane z większą korzy- ścią w pracy dla dobra narodu i pań- stwa. Nie można zatem robić oszczędności budżetowych na kieszeniach studenckich.

A przecież chyba młodzież akade- micka ma prawo domagać się o to, by jej interesy były uwzględniane. Wszakże młodzież ta przygotowuje się sumiennie i gorliwie do pracy dla narodu i państwa polskiego, gotowa jest w każdej chwili stanąć w obronie całości jego granic i nienaruszalności konstytucji. Przecież młodzież ta o- fiarnie stanęła na zew surmy narodo- wej do walki z nawałą bolszewicką, wywołaną nieogledną polityką.

Jeszcze inne złośliwe konsekwen-

cje spowodowałyby projektowana podwyżka. Sprowadziłyby ona nie- uchronnie jeszcze większe za- żydzenie polskich uczelni, już i tak przepelnionych tym elemen- tem obcym rasą i kulturą narodowi-

Młodzież akademicka protestuje

przeciw podwyższeniu opłat uniwersyteckich

Wielkie wzburzenie wywołała wśród młodzieży akademickiej projektowana przez czynniki oficjalne podwyżka opłat za studia. Podwyżka ta łącznie ze zniżką pensji urzędniczych stwarza dla wielu studentów sytuację bez wyjścia. W spra- wie podwyższenia opłat wypowiedziały się

Manifestacyjny wiec ogólno-akademicki w Warszawie

W dn. 30 maja b. r. warszawska mło- dzież akademicka manifestowała na wiecu ogólnoakademickim, zwołanym przez Na- czelny Komitet Akademicki reprezentacji akademików polskich, przeciw podwyższe- niu opłat uniwersyteckich. Na dziedzińcu uniwersytetu zgromadziło się przeszło dwa tys. studentów. Po przemówieniu trzech przedstawicieli młodzieży akademickiej, uchwalono wśród powszechnego aplauzu rezolucję.

Zaznaczyć należy, że naprzeciwko uni- wersytetu założone były dwa hydranty, a po drugiej stronie ulicy stały silne oddzia- ly policji. Uchwalona rezolucja zawiera m. i. następujące punkty:

Wielkie zgromadzenie w Wilnie

Wiec, zwołany przez zorganizowany ad hoc komitet, ponieważ Wileńskiemu Kom- itetowi Akademickiemu rektor Januszkiewicz zabronił działać na terenie uniwersy- tetu, zgromadził w auli uniwersytetu zgórą tysiąc studentów. Należy podkreślić, że wileńska „sanacja” akademicka, pragnąc wprowadzić zamieszanie, naznaczyła swój wiec za tydzień.

Przemówienie, przedstawiające zgubne następstwa zamierzonej podwyżki opłat, wygłosił kol. Ochocki, prezes Wileńskiego

polskiemu. Żydzili bowiem są w wa- runkach materialnych nieporównanie lepszych i dla nich podwyżka opłat nie stanowiłaby żadnej przeszkody w studjach.

Tak więc nieobliczalne szkody przyniosłoby dla przyszłości narodu i państwa polskiego wprowadzenie podwyżki opłat uniwersyteckich. (I)

już trzy środowiska akademickie, a mia- nowicie lwowskie, warszawskie i wileń- skie. Ponieważ o demonstracjach akade- mików lwowskich przeciw podwyższeniu już donosiliśmy, zajmijmy się wobec te- go jedynie wiecem w Warszawie i Wilnie.

Polska młodzież akademicka posta- nawia:

- a) wpisywać się na wyższe uczelnie bez względu na zamierzoną podwyżkę opłat i starać się uświadamiać w tym kierunku absolwentów szkół średnich;
- b) płacić opłaty akademickie tylko w tej wysokości, w jakiej były płacone dotychczas;
- c) wykluczyć ze społeczności akade- mickiej wszystkich którzyby się powa- żyli złamać solidarność akademicką

Polska młodzież akademicka zapo- wiada, oprócz wymienionych użycie w razie potrzeby najostrożniejszych środków, aby nie dopuścić do realizacji grożącej podwyżki opłat.

Komitetu Akademickiego. Po przemówie- niu uchwalono jednomyślnie odpowiednią rezolucję protestacyjną.

Ogromne poruszenie wśród zgromadzo- nych wywołała wiadomość, że na sali zra- dduje się agent policji śledczej. Wśród ogó- lnego wzburzenia sromotnie odkryty wy- wiadowca został wyrzucony z sali obrad.

Na wiecu był obecny w charakterze de- legata władz uniwersyteckich dziekan prof. Glikselli.

Zwycięstwa młodzieży narodowej

W ostatnich czasach młodzież narodo- wa odniosła dwa poważne sukcesy, a mia- nowicie zwyciężyła zdecydowanie przy wyborach do Bratniej Pomocy uniwersy- te.

Wielki sukces młodzieży lwowskiej

W sobotę, dnia 30 maja br. odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Uniwer- sytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Lista młodzieży narodowej z kol. M. Rojkiem, członkiem Młodzieży Wszepolskiej, jako prezesem uzyskała 237 głosów.

Świetne zwycięstwo akademików warszawskich

W dniu 27 maja b. r. odbyły się wybory do rady statutowej Bratniej Pomocy Uni- wersytetu Warszawskiego. Oddano głosów 1.147. Lista narodowa uzyskała 713 głosów i 24 mandaty, na ogólną liczbę 35, czyli zgórą dwie trzecie, socjaliści —

tu Jana Kazimierza we Lwowie i do rady statutowej Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego.

Lista „sanacyjna” zdobyła zaledwie dzie- więć głosów. Na temże zebraniu uchwa- lono wniosek nagły o przystąpienie Bra- tniej Pomocy Stud. U. J. K. do Lwowskie- go Komitetu Akademickiego.

48 głosów i jeden mandat, demokraci 172 głosy i 5 mandatów, komuniści 5 głosów i 1 mandat, Legion Młodych 145 głosów i 4 mandaty. Wybory były pięcioprzymiotni- kowe.

ski wagi, bowiem niemal wszyscy (wy- jawszy tych, co pomarli) ówczesni poli- tycy — i dziś w Polsce kierują życiem po- litycznym. Doprawdy, tak czasem aż dziwno, dlaczego obecnie tych spraw nie oświetla się niemal wcale.

Dla młodzieży akademickiej jednak, na to, by mogła powziąć właściwy, oparty na realnych podstawach sąd o spra- wach i ludziach w życiu politycznym polskim — narzuca się wprost obowiąz- zek poznać a antecedeny tych spraw i charakterów tych ludzi. To jest ta wstępna praca polityczna, bez której ni- komu nie wolno wprost zacząć intere- sować się bieżącym życiem politycznym. W tym koniecznym wstępie do pracy politycznej, wstępie, bez którego żaden czło- nek Młodzieży Wszepolskiej nie powin- nien opuścić Uniwersytetu, poczynione są wszelkie ułatwienia.

Jeśli bowiem chodzi o poznanie, jak kształtowała się polska myśl polityczna — po pismach J. L. Popławskiego, mamy „Myśli nowoczesnego polaka” R. Dmow- skiego. To okres budzenia — i odbudze- nia — świadomości narodowej narodu polskiego. Przygotowaniem stanowiska, jakie zajął naród polski w czasie wielkiej wojny jest „Rosja, Niemcy i kwestia pol- ska” również R. Dmowskiego, a jakby ra- portem zdanym przed narodem z dokona- nej pracy, postawieniem i oświeceniem samej koncepcji polityki polskiej — jest „Polityka polska i odbudowanie państwa”, znów R. Dmowskiego.

Już to ostatnie dzieło zawiera wiele przesłanek do powzięcia sądu o tem, zwrócenia uwagi na to, co jest właściwie celem tych uwag a mianowicie o cha- rak- terach szeregu polityków w Polsce Ale nieocenioną pracą, po przeczytaniu któ- rej charaktery te ma się oświetlone jak reflektorem — jest praca dr. Marjana

Naczelny Komitet Akadem.

w sprawie środowiska wileńskiego

Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie prof. Januszkiewicz zawiadomił listownie Wileński Komitet Akademicki, że zabraniamu mu pełnić dotychczasowe czyn- ności i reprezentować młodzież akade- micką.

W związku z powyższem prezes Wileń- skiego Komitetu Akademickiego kol. St. Ochocki przybył do Naczelnego Kom- itetu Akademickiego, reprezentacji akademików polskich, w celu poinformowania go o sy- tuacji na terenie organizacji akade- mickich w Wilnie i otrzymał instrukcję.

W sobotę, dnia 23 maja rb. odbyło się posiedzenie N. K. A., na którym zapadła uchwała o następującej treści:

„Naczelny Komitet Akademicki na nadzwyczajnym posiedzeniu w dniu 23 maja 1931 r., po rozpatrzeniu w sytuacji, jaka wytworzyła się w Wilnie w zwia- zku z listem rektora Uniwersytetu Ste- fana Batorego do Wileńskiego Kom- itetu Akademickiego z dnia 13 maja 1931 r. uchwała co następuje:

Naczelny Komitet Akademicki stwierdza, że polska młodzież akade- micka zorganizowała Związek Narodo- wy pod hasłem służby dla dobra na- rodu i państwa polskiego w niezmi- ernie ciężkich warunkach. Ze pierwszy zjazd ogólny, który był zapoczątkowa- niem akcji tworzenia Związku Narodo- wego Polskiej Młodzieży Akade- mickiej, odbył się we Lwowie w 1918 roku i, że wszyscy akademicy, którzy przybyli na ten zjazd wzięli czynny udział w obronie Lwowa. Ze niezra- żeni trudnościami wznosili akademi- cy wielki gmach rzeczypo- spolitej akade- mickiej, dla której potrafili wywa- lzyć odpowiednie stanowisko na tere- nie międzynarodowym, którą potrafili zorganizować zgodnie z interesem ca- łej polskiej młodzieży akademickiej”.

Naczelny Komitet Akademicki wyde- legował do Wilna generalnego sekretarza p. Tad. Fabianiego, celem wydania odpo- wiednich zarządzeń.

Z Wydawnictw

Ruch Akademicki. Rozwijający ożywi-oną działalność Ogólnopolski Zwią- zek Akademickich Kół Nauko- wych przystąpił do wydawania własne- go organu. Pierwszy numer tego pisma, no- szącego tytuł: „Ruch Akademicki”, ukazał się w ub. m. i jest poświęcony Pierwszemu Kongresowi Naukowemu P. U. A. Zada- niem pisma jest oświecanie zagadnień, wysuwanych przez życie kół naukowych, jak również problemy, związane z akade- mickim ruchem naukowym. Na treść ze- szytu składają się m. i. opinie J. U. P. P. Rektorów szkół wyższych w Warszawie o Kongresie Naukowym, artykuły kol. kol.: Witolda Bayera, prezesa Ogólnopolsk. Zw. Akad. Kół Naukowych, E. Kułeszy, T. Ber- nadzikiewicza, J. Piszczalowskiego, Z. Sła- wińskiego, oraz bogata kronika informa- cyjna.

Redaktorem pisma jest kol. mag. Ta- deusz Bernadzikiewicz.

Redaktor odpowiedzialny: Bogdan Piotrowski. W sprawach redakcyj- nych „Życia Młodzieży Akad.” należy zwracać się do wiceprez. Młodzieży Wszep- olskiej p. Jana Wyganowskiego.

Dziwni ludzie

Historia jest mistrzynią życia i ten, któ- remu dana została umiejętność czytania prawdy z jej kart, łatwiej uniknie błędów w czasach bieżących. Historia zostawia nam świadectwo tego, które myśli, idee i kierunki w życiu narodu sprowadzi- ły skutki błogosławione później przez dłu- gie lata; a że jedna myśl, idea i kierunek w polityce narodu nie trwa przez chwilę, a ciągnie się nieraz przez wieki, więc stąd — historia mistrzynią czasów bieżących.

Inaczej, gdy w zwierciadle historii oglą- damy ludzi, którzy wielkie grali role; sąd o nich, o ich mądrości, czy ograniczo- ności, o szlachetności, lub przyziemności ich charakteru — niema tego znaczenia. dla czasów bieżących, budzi zaciekawienie bardziej oderwane. Ludzi tych niema już na świecie i nie będą już — na szczęście — szkodzić więcej, lub — niestety — czy- nić dobrodziejstw.

Dla czasów bieżących jednak wielką doniosłość ma nie tylko to, po jakich to- rach ma iść i idzie życie narodu, ale za- równo i charaktery ludzi biorących na siebie kierownictwo tem życiem, ich mądrość, konsekwencja, oblicze moralne. Dlatego też niedość poznać, czy raczej starać się o poznanie, jaka polityka jest polityką polską, ale trzeba wiedzieć również i to, jaki walor mają cha- rak- tery ludzi, czynnych w polityce.

Okresy przełomowe w życiu narodów mają to do siebie, że w nich zgęszczają się jakby barwy życia narodowego, sta- ją się bardziej intensywne, łatwiejsze przeto do rozpoznania. W okresach tych — w czasie stosunkowo krótkim — dzieje się więcej i większych rzeczy, niżby kiedyindziej to miało miejsce. Zagadnie- nia — jakby pod gorącym tchnieniem przełomu — prędzej dojrzewają i równie

prędco znajdują rozwiązanie; można ob- serwować całość ich przebiegu. Przez to szybko względnie dochodzimy do sprawdzenia tego, które myśli, idee i kierunki były kierunkami prawdziwymi w polityce; inaczej — jeśli o Polsce mowa — która polityka była polityką polską, a która tylko... grą fałszywą.

Czasu te — to również okres pozyski- wania sprawdzianu tej drugiej pozycji — charakterów i waloru moralnego polityków; tezy ich bowiem — jak podnie- siono przed chwilą — znajdują szybko po- le do realizacji i przyniesienia wyników — i ci, co je głoszą, widocznie się stają za- równo — czy to w chwili ich ostateczne- go powodzenia, czy w chwili pogromu. Zachowanie się ich poddane jest łatwej obserwacji w ciągu pełnego, zamkniętego okresu i przez to obserwacja może być pełniejsza nie tylko na ulamkowych fak- tach, lub oderwanem myśleniu oparta.

Takim okresem przełomowym w dzie- jach Polski — są czasy wielkiej wojny, wraz z latami, będącymi jakby przygo- towaniem polityki polskiej do tych cza- sów.

Dały nam one przedewszystkiem sprawdzian tego, która polityka była wówczas polityką polską, a któ- ra — jak powiedziano — grą fałszywą. Do- wód na to jest w fakcie, zatytułowa- nym: „Traktat Wersalski” — i dowodu te- go nie obali żadna propaganda, żadna le- genda i żadne usiłowanie; niewdzięczna to rola walka z prawdą.

Ale nie o tem chcemy dziś mówić. Czasu te dostarczyły nam również dowo- dów na twierdzenie o charakterach, walorach moralnych, konsekwencji i ma- drości tych polityków, którzy w nich byli czynni. Gorące te chwile były proble- rzem dla charakterów. Poznania wyni- ków tej próby jest nieocenionej dla Pol-

Seydy, „Polska na przełomie dziejów”. W niej właśnie widać jak na dłoni, jak za- chowywali się aktualni dziś politycy w sprawach pierwszej dla Polski doniosłości; widać jak pod mikroskopem wszelkie ich poruszenia, które muszą doprowadzić do sprawiedliwego sądu o ich charakterach, wielkości (tj. rozmiarach) ich ducha, wa- lorach moralnych.

Nie chcemy tu wykonywać tej operacji logicznej. Każdy z nas musi to zrobić dla siebie; wszystkie konieczne przesłanki ma się u dr. M. Seydy zgrupowane — gdy pozna się z niemi, wyciągnięcie wniosku będzie już tylko — jak powiedziano — prostą operacją logiczną. „Operację” prze- bąby było wykonać i wówczas, gdyby cza- sy, o których pisze dr. M. Seyda były odległe i nikt z odgrywających w nich rolę nie odgrywałby już już więcej w życiu narodu; ale o b o w i a z k i e m wprost każ- dego jest wykonanie jej — gdy niemal wszyscy czynni wówczas — czynni są i dziś. Nazwiska z niektórych ustępów książki tej — to jakby wypis ze sprawozda- nia z posiedzeń albo Rady Ministrów, albo jakiejś Rady Naczelnej B. B.

I gdy czyta się te nazwiska, w zesta- wieniu z tem, co czynili ich „właściciele” np. po tzw. pokoju brzeskim, lub po tylu innych upokorzeniach, których nie szcze- dziły nam hojne tutaj ręce państw central- nych, gdy czyta się te nazwiska w zesta- wieniu z tem, jak mówiono wówczas np. o poznańskim, Pomorzu, o jakiejś to „mo- carstwowej” Polsce marzyli wówczas dzi- siejsi „mocarstwowcy”, gdy czyta się je w wielu, wielu podobnych okolicznościach w ciągu lat przeł mu — to czasem dziwić się trzeba wprost ich polskiemu przecieź brzmieniu.

A książkę przeczytać należy, bo wów- czas jasnym się stanie, jakich ludzi, ja- kich charakterów trzeba, by Polska była wielką.



Przy chorobach nerek, pęcherza, ko-
biecych, kwasu moczowym, białku,
cukrze. Tp 1419
Zdrowisko cały rok otwarte.

Wildunger Helenenquelle

Informacje i prospekty co do
Zdrowiska i kuracji domowych
bezpł.: Michał Kandel, Poznań,
ul. Rzeczypospolitej 3. Telefon 18-95.

Jedyny Hotel Polski w Paryżu

właśc. J. Popiacki, 1 rue du Ct. Guilbaud et 6 Av.
de la Reine — Paris XVI. — Metro — Porte St. Cloud.
Telefon — Molitor 12-21. 200 pokoi w każdym łazienka
i telefon, Restauracja, Grillroom, kawiarnia, Teatr, Tarasy
z ogrodem na szczycie hotelu, skąd wspaniały widok na
Paryż i okolice. — Ceny bardzo przystępne. dp 3641

WILLA

nowoczesna 17 pokoi z dużym ogrodem i wielkim
komfortem, w najlepszej okolicy, blisko opery, osob-
ne mieszkanie dla portjera, korzystnie na sprzedaż.
Okazja dla lekarza z kliniką, konsulat i t. p. Wpłata
i regulacja dogodna. Zgłoszenia do Kurjera Pozn.
pod zpw 29 657

Szkoła Przygotowawcza

Im. Marii Brownsford

Ogrodowa 12

oraz Filja wraz z Przedszkolem
na Solaczu, Mazowiecka 61.

Warunki przystępne. Wpisy: Ogrodowa 12
codzień od 3-4. Mazowiecka 61, ponie-
dzialek i czwartek od 11-1.

zp 29658

Janina Kusztełówna.

Kierownik mleczarni

z długoletnią praktyką na samodzielne stanowisko do
Mleczarni w Poznaniu poszukiwany. Zgłoszenia z zycio-
rysem i odpisami świadectw pod dw 3832 do Kurjera.



• perfumy • puder •
woda kwiatoła
o długoletnim subtelny zapachu

SZACH
WARSZAWA

Magistrat miasta powiatowego Koźmina zaangażuje zaraz
asystenta podatkowego.

Pobory podług grupy XI pragm. dla urzęd. państw,
oraz dodatek komunalny 15%. Reflektuje się na siły ma-
jące odpowiednią praktykę samorządową, zwłaszcza w
dziedzinie podatkowej. Nieuwzględnione podania pozos-
tają bez odpowiedzi. dpw 3837

Magistrat m. Koźmina,
A. Zdaniewicz, burmistrz.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:

1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811

i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10.

1 SPRZEDAŻE

Na

gumach dobrym stanie kocz po-
lowy, powózka, zaraz od gospo-
darza. Adres zdwp 97 417

Skład

samochodów, motocykli i przybo-
rów samochodowych, jedno z naj-
większych przedsiębiorstw sprze-
dam okazję za 35 tys. z powo-
du wyjazdu lub zamian na hi-
potekę, parcie dom ewentualnie
deplac. Zgłoszenia Kurjer
zdwp 97 494

Chevrolet

4 osobowy przebieg km. 70 000
w dobrym stanie za gotówkę ko-
rzystnie sprzedam. Oferty „Par-
Aleje Marcinkowskiego 11 pod
nr. 22.44. Pw 11 713-22.44

5 KUPNA

Kupię gospodarstwo

15 do 30 morow w pobliżu Po-
znania. Warunek: dobry dom
mieszkalny. Oferty do Kurjera
Poznańskiego nr 11 478

Willę

Jedno lub dwumieszkaniową na
Solaczu kupię. Oferty z podaniem
warunków do Kurjera nr 14 445

Dom

mniejszy w Poznaniu kupię. —
Zgłoszenia Kurjer nr 14 446

Kupię

dom dobrze się rentujący gotów-
ką do 100 000. Oferty właścicieli
Kurjer zdwp 97 691

6 KAMIENICE

Dom

z ogrodem owocowym sprzedam.
Pochejka, Mosina. zdwp 97 253

Kamienicę

dobrze utrzymana wartość 55 000
sprzedam za 44 000. Dukiwicz,
Chwaliszewo 70. zdwp 97 425

7 PIENIADZ

Wspólnika

bardzo poważnego kupca do uru-
chomienia pierwszorzędnej —
przedstawicieli, kapitałem
24 000 złotych poszukuję. Oferty
serwowych reflektantów do Ku-
rjera pod zdp 97 632

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Latarnia Morska”.
Aurora: „Złota Ferma” i „Bo-
haterska malpa”.
Colosseum: Cztery djabłów.
Corso: „Godzina miłości i
śmierci” i „Śmiertelna wal-
ka”.
Edison: „Wino miłości”.
Metropolis: „Rozkosze gościn-
ności” oraz rewja p. t. „Oj,
jak gorąco”.
Odeon: „Siódme przykazanie”.
Renaissance: „Z pamiętnika
lekarza”.
Słońce: „Impresario”.
Tęcza: „Popioły zemsty”, na
scenie rewja.
Wilsona: „Hadzi-Murat” (Bia-
ły Szatan).

8 DO WYNAJĘCIA

2

pokoje, kuchnia, ogródek, parter,
zaraz od gospodarza. Adres
zdwp 97 418

Garaże

specjalne motocyklowe zaraz do
wynajęcia. Bittnera, Auto-Gara-
że, Dąbrowskiego 79. zdwp 97 659

11 POKOJE UMEBL.

Elegancki

na doby lub stałe, W. Garbary
18. wejście Woźna, II. prawo.
zdwp 97 632

Kantaka

8. III. lewo. pokój wynajmę.
zdwp 96 772

14 DZIERŻAWY

Plac

około 1.500 kwm., mieszkaniem,
na składnice drzewa budowlane,
materiały budowlane, zaraz
od gospodarza. Adres zdwp 97 416

15 UZDROWISKA

Żegiestów

pensjonat „Poprad” poleca poko-
je z utrzymaniem. Ceny niskie.
kuchnia, wykwintna. Informacji
udziela Helena Olszewska Żegie-
stów, poczta Żegiestów-Zdrój.
dp 3 398

Pensjonat

Karwińskie, Holendry, poczta
Krokowa właściciel Zaczek pole-
ca pokoje z całodziennym utrzy-
maniem po 3 zł od osoby. Piękna
okolica nadbałtycka, plaża obok
lasu sosnowego. zdwp 88 300

Zakopane

Pensjonat „Soplicowo”, telefon
280. Położenie słoneczne, wśród
parku. Kuchnia wykwintna. Gara-
że, korty tenisowe. Czerwiec
od 12 złotych. zdwp 94 990

Zakopane

pensjonat „Złoty Róg” ul Cha-
lubieńskiego pokoje tylko połud-
niowe z balkonami, nowoczesny
komfort, pod fachowym zarządem
właścicieli. Czerwiec 10 zł dzien-
nie. np 11 189

Zakopane

Pensjonat murywany „Zawory”
komfortowo urządzone, w pię-
nem położeniu, poleca pokoje z
utrzymaniem. Ceny przystępne.
np 9 935

Krynica „Flora”

pensjonat M. Kiepurowej poleca
pokoje z komfortem, ciepła zimna
bieżąca woda, ładna wybro-
wa na żądanie dietetyczna, ceny
zniżone. Nr. telefonu 57, dw 8800

Hel

Pensjonat Quovadis z widokiem
na morze. Pokoje całodziennym
utrzymaniem. Pierwszorzędna
kuchnia, ceny umiarkowane.
nw 11 422

Orłowo

morskie Pensjonat „Gryt” z u-
trzymaniem lub bez. 200 mtr. do
plaży. Pokoje słoneczne, elek-
tryczność, Bieżąca ciepła i zimna
woda, kanalizacja, Balkon, wi-
dok na morze. Informacji udziela
D-owa Bettejewska, Toruń, te-
lefon 189. Pp 11 725-64.162

Jastrzębia Góra

pełne morze pensjonat Bałtyk,
Jasna, dancing, elektryczność,
pierwszorzędna kuchnia, ciepłe
wanny morskie, Warszawa, Pol-
na 78, m. 2. np 11 490

Istebna

Pensjonat „Bucznik” przesłane
letnisko w Beskidzie Śląskim o
znanych walorach klimatyczno-
leczniczych i turystycznych pole-
ca w obecnym sezonie pokoje z
wykwintnym utrzymaniem 8 razy
dziennie W stosunku do zeszłego
roku ceny znacznie niższe dla
p. p. urzędników ulgi. Dojazd ze
stacji kolejowej „Wisła” autobu-
sem. zdwp 97 357

Gdynia

Kamienna Góra
Belweder

Zarząd Kąlowej i Łukomskiej
poleca pokoje komfort, kuchnia
wyborowa, blisko Domu Zdrojo-
wego. Ceny niższe. zdwp 97 656

Meran w Krynci

Bajecznie słoneczny cudownie po-
łożony, z największym komfortem
urządzony, pensjonat w Krynci,
tuż obok Jwigradu i Nowych Ła-
zienek. Wymieniona kuchnia, ce-
ny normalne. Pp 11 531-70.93

W Zaniemyślu

gdzie jeziora, lasy, wyczerpanie
dwa pokoje na letnisko. Ceny ni-
skie. Oferty Kurjer zdwp 97 692

22 ROZMAITE

Stopy do pończoch

nadrabia Dom Trykotaży Ma-
szalarska 6 naprzeciw Saleja-
nów. Pw 11 602-55.99

Kołdry

wykonuje stare przerabia Smo-
czyńska, Kwiatowa 8.
zdwp 97 634

3,90 zł

prima jedwabne
pończochy poleca
Specjalny Magazyn
pończoch J. Schu-
bert, Poznań ulica
Wrocławska 3.
Pp 11 576-22.102

23 OZENKI

Pannę

z posagiem 15 000—50 000 złotych
zaślubi urzędnik państwowy. —
Proszę przeczytać ogłoszenie
„Cud” Kurjer Warszawski 24-go
maja 1931, strona 32. Warszawa
Chmielna 43, mieszkanie 25.
Roch Ossowski. zdwp 97 349

Dla kuchni

administratorka dóbr, lat 34, śred-
niego wzrostu, zdrowego, dobrze-
go charakteru, szukam żony.
— panny przystojnej, muzykalnej,
młodej, znającej gospodarstwo
dworskie, nie jednej. Pośrednic-
two krewnych pożądanie. Rzecz
traktuję poważnie. Poważne zgło-
szenia z fotografią Kurjer
zdwp 97 634.

Technik

urzędnik państwowy, kawaler,
lat 28, rzym.-kat., przystojny,
wzrost 172 cm., pracujący w
Warszawie, pensja 400 złotych,
ożeni się z panną do lat 25,
przystojną, inteligentną, posia-
dającą posag. Oferty Kurjer
zdwp 97 272

24 NAUKA

Buchalteryjne

Współczesne Wykłady Palliera
gwarantuje wieloletnią naukę sa-
modzielność. Warszawa Nowo-
zrodka 48. Zamiejscowi: h-
stownie. Tp 571

275 zł

Całkowite wykształcenie szoferskie
razem z mieszkaniem i utrzyman-
iem w Warszawie. Kursy Sa-
mochodowe - Motocyklowe. Le-
nartowicza dawn. Tuszyńskiego.
Chłódna 56 i Chmielna 7. tel.
271-61. npw 11 493

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszu-
kujących posady w tej rubryce
obliczamy po jednej trzeciej cenie
drobnych.

Maszynistka

pod dyktando biegła w niemiec-
kim szuka posady najchętniej u
pp. adwokatów. Łaskawe zgłosze-
nia Kurjer zdwp 97 524

Wykształcona

Polka, wyższa muzyka (ukończo-
ne Konserwatorium) francuski,
konwersacja, znajomość innych
języków, artystycznych robót,
wyjście do zamożniejszego zle-
ciańskiego domu na lato lub sta-
le jako nauczycielka towarzys-
ka. Poważne rekomendacje. —
Środa, cukrownia Bieżyńska.
zdwp 96 293

Nauczycielka- wychowawczyni

kochająca dzieci z dobrymi refe-
rencjami poszukuje posady. Wy-
magania skromne. — Zgłoszenia
Kurjer Poznański pod
zdwp 99 947

Kasjerka

księżkowa - kierowniczką z kau-
cją przyjmie posadę tylko w po-
ważnych przedsiębiorstwach e-
wentualnie jako współczynnica. —
Oferty „Par”. Aleje Marcinkow-
skiego 11, pod 55.162.
Pw 11 722-55.162

Dobra

uczniwa dziewczyna poszukuje
posady do wszystkiego zaraz lub
od 15. 6. Oferty Kurjer
zdwp 97 670

Poszukuję

posady kielnera, złożę kaucji 200
zł. Oferty Kurjer zdwp 97 660

Technik dentystyczny

biegły w pracach złotych i kau-
czukowych zaraz posady, miej-
scowość obojętna. Oferty Kurjer
zdwp 97 690

Cukiernik-

stołowy poszukuje posady od za-
raz lub od 15. 6. Pensja 40 zł
miesięcznie. Miejscowość obojęt-
na. Oferty Kurjer rz 14 448.

Szukam

posady do wszelkiej pracy do-
mowej z gotowaniem 15. 6. lub
zaraz, posiadam 6 lat praktyki.
Oferty Kurjer zdwp 97 460

Stolarz

szuka pracy, naprawia, poleruje
meble wszelkiego rodzaju poza
domem. Pawłowski, Dąbrowskie-
go 27. jw 6189

Posługaczka

szuka posługi Oferty Kurjer
zdwp 97 276

Uczeń blacharski

sierota

który się uczył 2 lata 5 miesięcy,
prosi W. panów majstrów o la-
skawe przyjęcie ukończenia dal-
szej nauki. Przerwa nauki na-
stąpiła z powodu likwidacji firmy
Świadek Wojciech Gola, ul. Ko-
lejowa 6. zdwp 97 554

Sierota

szuka posady. Oferty Kurjer
zdwp 97 378

28 WOLNE MIEJSCA

Energiczni

wymowni zarabia 2 000 złotych
miesięcznie miłą pracą handlową
Laboratorium „Iduna”. Wydział
I, Łódź 6. nw 11 010

Chcesz

otrzymać posadę? Musisz ukoń-
czyć kursy fachowe koresponden-
cyjne im. prof. Sekulowicza. —
Warszawa. Żółwia 42. Kursy
wyciągają listownie: buchalterji,
rachunkowości kupieckiej, kore-
spondencji handlowej, stenografii,
nauki handlu, prawa, kaligrafii,
pisanja na maszynach, towarzy-
zstwa angielskiego, francu-
skiego, niemieckiego, pisowni,
gramatyki polskiej, ekonomii. Po
ukończeniu egzamin. Zadanie
prospektów. nw 11 421

Zastępstwo

fabryki szablonów malarskich do
oddania na województwo Poznań-
skie zdolnemu dobrze prezentują-
cemu się panu. Oferty oraz refe-
rencje skierować należy „Es-L”.
Lwów, Krasińskich 9.
Pp 11 723-72.49

BIADA NAMI RATUNKU!



1 dolara za każdą żywą pluskwę
znalezioną po przeprowadzeniu dezyn-
fekcji preparatem „Fumigator CimeX” przy zasto-
sowaniu się do sposobów użycia wy-
placimy natychmiast. „Fumigator CimeX”
jest świecą dezynfekcyjną tępiącą ra-
dykalnie w ciągu 5 godz. wszelkie insekty,
(pluskwy, wszy, mole, karaluchy) i
mikroby chorobotwórcze po wysychaniu choro-
b.

Zakłady Chemiczne - Dezynfekcyjne „SALVATOR”
Katowice, ul. Teatrna 10. Tel. 29-01. Tw 1505

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerji. Biuro dezyn-
fekcyjnej w Poznaniu: Roman Kurczewski, Chelmońskiego 9.
tel. 71-14. Ponadto we wszystkich więk-
szych ośrodkach biura dezynfekcyjne p.f. „Fumigator CimeX”.

Humor zagraniczny



— Powiedz mi, mamusi, jak właściwie wygląda two-
ja twarz?

(Passing Show, Londyn). S. F.

Przedpłata

na czerwiec 1931, za oba wydania razem wlicznie tygodniowego do-
datku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Po-
znaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnikiem
do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 5,01
kwartalnie zł 15,03, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 9,00, w innych krajach zł 11,00.
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p.
wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania
się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 3525, 4072, w niedzielę, święta i nocą tylko 1476 i 3524, filja Stary Rynek 2305. — P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Ogłoszenia

na stronie 6-lamowej 30 gr. na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu
redakcyjnego 75 gr. na stronie czwartej 120 gr. na stronie drugiej
150 gr. przed wiadomościami potocznymi 240 gr. od 1-lamowego milim.
Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wyda-
nia porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do
wydania wieczornego do godz. 10, w dni przedświąt, do godz. 9 przedpołudn. Drobne ogłosze-
nia: słowo napisowe (tłusto) 30 gr. każde dalsze słowo 20 gr. Za rzyżnice między zestawem
a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.